Nr. 172 — We Lwowie, Piątek dnia 30. Lipca 1886. — **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . 4 złr. 0 ct.
miesięcznie . . . 1 „ 50 „
Z przesyłką pocztową:
w kraju . . . 5 złr. — ct.
w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii — po 7 złr. 50 ct.
Numer pojedynczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar." ulica Kopernika liczba 5. — Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Hassenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse., A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2 M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 11; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:
we Lwowie:
rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową:
rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Na rzecz pogorzelców Stryja wydało lwowskie Koło literacko-artystyczne znakomitą pod każdym względem książkę zbiorową w dwóch nakładach. Cena egzemplarza ozdobniejszego wynosi 2 złr. 70 ct., a drugiego wydania 1 złr. 70 ct. wraz z przesyłką pocztową. Administracja *Gazety Narodowej*, przyjmuje prenumeratę na to dzieło i prosi o dołączenie powyższej kwoty do prenumeraty *Gazety*.

Lwów d. 29. Lipca.

Hr. Kalnoky wrócił we wtorek do Wiednia. O konferencji jego z ks. Bismarkiem donoszą, iż obejmowała wszystkie na porządku dziennym będące sprawy polityczne, a telegram do *Pester Lloyda* pospiesza nadto dodać, że nie było w nich żadnej nieprzyjaźnej tendencji przeciw Francji. Hr. Kalnoky wyjedzie do Ischl, celem zdania sprawy cesarzowi. Wybiera się tam również i minister Tisza.

Pol. Corr. zamieściła korespondencję z Paryża, w której korespondent stwierdza, iż koła dyplomatyczne francuskie zajmują się wiele podróżą arcyks. Karola Ludwika do Peterhofu i konferencją Kalnokyego z Bismarkiem. „Gdyby się nadto — pisze korespondent — spełniła wiadomość, że ks. Bismark w ciągu lata i przez cesarza austrjackiego przyjmowanym będzie, wówczas trzebaby zmienić zdanie tutejszych kół dyplomatycznych, iż tak sprawy europejskie, jak i kwestje azjatyckie zostały z tej okazji wyczerpująco omawiane. Wobec silnie wzrastającego wpływu Rosji w Bułgarji, uważają to zawsze jeszcze rosyjską okupację Bułgarji za możliwą ewentualność, któraby dla gabinetów europejskich była bardzo ambarasowną. W żadnym razie nie zgodzą się mocarstwa na upoważnienie Rosji do okupacji Bułgarji. W ostatecznym razie przypuścićby to jedynie można, że zupełnie pokojowe i pewnym przeciągiem czasu określone zajęcie Bułgarji mogłoby być tolerowanem. Co się tyczy spraw azjatyckich, zachowanie się Rosji w kwestji batumskiej rzuciło pewne światło na jej zamiary. Podejrzywają ją o zamiar zyskania miasta Erzerum. Obiegają nawet już wieści, że Rosja traktuje z Turcją o odstąpienie jej tego pod względem handlowym nader ważnego punktu, za zrzeczenie się ze strony Rosji wszystkich zaległych rat wynagrodzenia wojennego."

Otóż spodziewane przyjęcie ks. Bismarka przez cesarza Franciszka Józefa nastąpi niezawodnie, gdyż Bismark udaje się najpóźniej około 5. sierpnia do Gastein przez Monachium, gdzie ma się widzieć z ks. rejentem Luitpoldem, a na dzień 8. sierpnia zapowiedzianym jest zjazd obu cesarzy.

W dziwnem świetle przedstawiają się wobec tego wszystkiego wiadomości, nadchodzące z Petersburga, że Giers znowu swą podróż odracza i może dopiero później zobaczy się z Bismarkiem w Barcinie. Najciekawszym jest powód, którym usprawiedliwiają odraczanie podróży p. Giersa. Oto minister rosyjski zajęty jest wyprawą dla swej córki!

Z Wiednia donoszą do *Czasu*: „Tu pustki niewidziane, nikogo żądza niema, a i w świecie politycznym cisza panuje. Delegacje tegoroczne późno się zbiorą i dopiero w drugiej połowie listopada ukończą swe prace. Zdaje się, że będą burzliwe z powodu spraw wojskowych."

Doniesienie powyższe co do terminu zebrania się delegacyj wspólnych wcale nie jest nowiną, i nie bardzo jest też nią horoskop co do ich przebiegu; a co do owej ciszy w świecie politycznym, to chyba korespondent *Czasu* oczy sobie zasłonił i uszy zatkał, albowiem z wyjątkiem czasów wojennych, takiej sezon ogórkowy czyli martwy nigdy nie był tak ożywiony jak tego lata — a to za zarówno na polu polityki wyższej i najniższej, zewnętrznej, austro-węgierskiej i przedlitawskiej, a wreszcie prowincjonalnej. Zjazdy monarchów i dyplomatów, zmiana gabinetu w Anglii, wiry francuskie, zapędy socjalizmu belgijskiego, rebellia w flegmatycznym Amsterdamie, stosunek Francji do Włoch, Anglii do Rosji, Rosji do wszystkich mocarstw, reakcja w Niemczech, stosunek Węgier do wojskowości, sprawa Jańskiego i wichrzenie obu frakcyj opozycyjnych przeciw Tiszy, borby w obozie teutońskim w Przedlitawii, sejmiki relacyjne posłów niemieckich, austrjacko-niemieckich, młodoczeskich, staroczeskich, słoweńskich, dep. Kowalskiego, spacerowe wycieczki ministrów — oto obraz tej wybitniejszej „ciszy w świecie politycznym", która niezawodnie i ks. Bismarka więcej kłopotów nabawia, niż „ein frischer, fröhlicher Krieg".

Słowo uznało za właściwe, nie wspomnieć ani słowkiem o sejmiku relacyjnym dep. Kowalskiego w Kulikowie.

Rwetes w obozach lewicy z powodu wycieczki obu głównych ministrów austrjackich do Hollenegg, ustaje powoli, a organ ks. Liechtensteina, *Grazer Volksblatt* daje wyjaśnienie w tej sprawie: „Nie jesteśmy wtajemniczeni w sekretach wizyt na Hollenegg; to jednak wiadomo, że hr. Taaffe jest osobistym przyjacielem ks. Alfreda Liechtensteina, a księżna Franciszkowa Liechtensteinowa jest Polką — a gdy Hollenegg słynie z pięknych okolic i ministrów tu dziś tam podróżują, więc czemuż by dwóch ministrów udać się tam nie miało? Jeżeli zaś jest trochę politycznej przyprawy w tej podróży, to tylko dlatego, że prasie liberalnej podobało się bajać o dymisji Dunajewskiego. Ta bajeczka nie mogła przecie ministrów odwieść od wspólnego spaceru. Ichmość liberały są sobie istotnie arcyzabawni, jeżeli mniemają, że każda ich ploteczka musi sprowadzać następstwa."

Nowa Presse wymyśliła sobie świeży powód do sypania oklasków nowemu ministrowi, p. Bacquehemowi i stawiania go w antagonizmie do dotychczasowej polityki handlowej gabinetu Taaffego, a to, ponieważ minister w wiadomym okólniku swoim do Izb handlowych, towarzystw i korporacyj przemysłowych i rolniczych, wydanym z powodu blizkiego upływu konwencyj handlowych, prosząc je o opinię kończy oświadczeniem, że zamyśla trzymać się systemu zawierania konwencyj, tj. nie bezwzględnej samoistnej taryfy cłowej. Rozumielibyśmy tryumf zwolenniczki wolności handlowej bezwzględnej, gdyby margr. Bacquehem taką wolność handlową zaprowadzić zamierzał — taki jednak zamiar z owego okólnika wcale nie wygląda, i owszem, ma system konwencyjny nie inne znaczenie, tylko to, że wobec państw, któreby nie chciały z Austrją zawierać korzystnych dla niej konwencyj handlowych, zastosowaną będzie samoistna taryfa cłowa, z dodatkiem jeszcze represji.

Pisma półurzędowe zaś dodają: „Tego systemu, co margr. Bacquehem w swoim okólniku, trzymali się wszyscy jego poprzednicy; a jeżeli się nie udawało polityce konwencyjnej zwyciężyć, nie była to winą rządu wiedeńskiego, który owszem zawsze okazywał wszelką uprzejmość w rokowaniach traktatowych, a do ceł bojowych tylko wtedy się uciekał, kiedy mu już żadna inna droga nie pozostawała. Znaczenie okólnika margr. Bacquehema w tem polega, iż dowodzi, jak starannie p. minister zajmuje się sprawami swej teki, i że przygotowując wczas wielką akcję handlowo-polityczną, która w przyszłym roku przeprowadzić wypadnie rządowi austrjackiemu, akcję tę w zupełności ubezpieczył."

Austro-Węgrom grozi nowa wojna cłowa, a to ze strony Szwajcarji. Wielce wpływowe Towarzystwo rolników szwajcarskich wystosowało bowiem do Rady federalnej petycję, która wskazując na to, że według austro-węgierskiej ustawy cłowej z r. 1882. rząd ma prawo podwyższania ceł w drodze administracyjnej wobec państw, traktujących towary austro-węgierskie mniej względnie, niż towary państw innych, że więc ta ustawa podaje rządowi możność wymuszania ustępstw — wnosi, aby dodatkiem do szwajcarskiej taryfy cłowej upoważniono Radę federalną, w czwartkowo podnieść cła od towarów tych państw, z któremi Szwajcarja nie zostaje w stosunkach traktatowych, a które ciem zbyt wysokiem cłem lub wykluczeniem okładają towary szwajcarskie. Celem takiego dodatku do szwajcarskiej taryfy cłowej nie są cła ochronne lub prohibicyjne, ale nastręczenie rządowi szwajcarskiemu środków represyjnych, aby w razie zawierania nowych konwencyj taryfowych, państwa obce na niższe cła od towarów szwajcarskich zezwalały.

Sprawa ta obchodzi przedewszystkiem Węgry. Według przeciętnej z pięciu lat 1880—1884, eksport austro-węgierski do Szwajcarji wynosił rocznie: pszenica 18,860.000 franków, owies 889.000, jęczmień 619.000, kukurudza 714.000, mąka 2,261.000, spirytus 1,660.000, wino 6,517.000, jaja 3,100.000, bydło 8,370.000, owce 311.000 franków — ogółem ściśle 38,294.000 franków rocznie. Przeważnie są to płody węgierskie, a zresztą takie, które Szwajcarja z innych krajów otrzymywać może w razie, gdyby Austro-Węgry do wojny cłowej dopuściły.

P. Lienbacher agituje w swoim tygodniku *Oesterr. Reichsbote* za tem, aby konserwatyści niemieccy zerwali z prawicą, i z tendencją niemiecką, całkiem odrębne stronnictwo utworzyli. Narazie to tylko pobożne życzenia tego krętacza, który w gabinecie koniecznie chciał rej wodzić a nie może. P. Lienbachera popiera tylko organ „ostrego tonu."

Według peszteńskiego korespondenta *Gazety Kolońskiej*, postanowiono we Wiedniu zaraz po wybuchu sprawy Jańskiego usunąć jen. Edelsheima z Pesztu, i minister wojny wniósł, aby jen. Edelsheima mianować wojskowym i cywilnym gubernatorem Bośnii i Hercegowiny, a jen. Appella natomiast przenieść z Serajewa do Pesztu. Jen. Edelsheimowi przedstawiono do wyboru: albo przyjąć tę zamianę albo pójść na emeryturę, — wybrał emeryturę.

Dystryktowe komendy honwedzkie wydały do oficerów honwedów wezwanie do składek na pomnik jen. Radeckiego; składki te należy przesłać do d. 3. sierpnia. Taki sam okólnik rozesłał i mininister honwedów, podnosząc, że w tym względzie wykluczone zostaje wszelkie wpływanie służbowe; datki muszą być zupełnie dobrowolne.

Na kwartalnem zebraniu Rady komitatu waszwarskiego (Eisenburg) z d. 26. bm. wniósł wiceprezydet Szecsödy (ze skrajnej lewicy), wezwać prezydenta ministrów, ażeby „wobec groźnego dla konstytucji węgierskiej stanowiska wyższych sfer wojskowych, w razie potrzeby nawet drogą negacji narodowej i biernej resystencji chwycił się defenzywy" (tj. aby Węgry nie dawały rekruta, nie płaciły podatków i t. p.) Podskarbi Szegedy wniósł odrzucenie tego wniosku, jakoż 33 głosami przeciw 17 wniosek Szecsödego odrzucono; 50 członków Rady komitatowej uchyliło się od głosowania.

Wedle wiadomości *Czasu*, oczekiwanym jest cesarz rosyjski w Lubocheńku między 1ym a 15tym września. *Kreuz-Ztg.* zaprzecza natomiast wszelkim wiadomościom o podróży cara do Kongresówki.

Wiedeński *Tagblatt* otrzymuje z Krakowa następujący telegram: Tegoroczne rosyjskie manewra jesienne przewyższą dotychczasowe co do rozmiarów i liczby siły zbrojnej. Manewra te odbędą się pomiędzy Warszawą a Brześciem Litewskim i będą miały głównie na celu wypróbowanie wszystkich resursów kolei żolaznych dla przekonania się, o ile mogą one odpowiedzieć ewentualnym wymaganiom. Kolej Warszawsko-Wiedeńska i Warszawsko-Terespolska ma w czasie manewrów ekspedjować dziennie 15, a kolej Warszawsko-Bydgosko-Demblińska 10 pociągów wojskowych. Przy tej sposobności odbędą się także próby z zsuwaniem i rozsuwaniem kół wagonowych na wypadek bezpośredniego przechodzenia pociągów z szerokotorowych na wązkotorowe koleje i odwrotnie.

O sytuacji na Wschodzie pisze *Nordd. Allg. Ztg.* co następuje:
„Tam, gdzie rozwój stosunków na półwyspie Bałkańskim może być z jak najbliższego punktu obserwowany, a więc głównie w politycznych sferach nad Dunajem, panuje zupełne zadowolenie; nie znalazły też tam uznania prawdziwe, czy też udawane obawy tendencyjnego pessymizmu. Co się tyczy Bułgarji, to stanowisko ks. Aleksandra skutkiem powodzenia w sobraniu wydaje się znacznie wzmocnionem na zewnątrz. Chodzi tylko o to, aby z jednej strony rozpoczęte dzieło konsolidacji dalej prowadzić, a z drugiej znów strony zwracać na wypadki na zewnątrz taką uwagę, jakiej wymaga ogólna sytuacja polityczna."

Wygląda to aż nadto na chęć usypiania uwagi rosyjskiej na to, co w zamian za zniesienie art. 59. traktatu berlińskiego z pominięciem Rosji przez inne mocarstwa na półwyspie Bałkańskim jest przygotowywane.

W związku z tem piszą z Konstantynopola do *Polit. Corr.*, że „w tamtejszych kołach dyplomatycznych krążyły pogłoski, iż Porta poleciła Szakirowi baszy poczynić w Petersburgu bardzo poważne przedstawienia z powodu kwestji batumskiej, szczególnie ze względu na to, że może ona ośmielać do innych nadwerężań traktatu berlińskiego. Po zasięgnięciu informacyj mogę zaręczyć, że Porta kazała rzeczywiście poczynić pewne przedstawienia w tej sprawie w Petersburgu, a jednak przedstawienia te nie miały ani formy, ani charakteru energicznej protestacji. Poczyniono je tylko w celu ujęcia sobie Anglii, bo powrót do rządów Salisburego obudza tu nadzieję, że polityka antirosyjska wejdzie znów na porządek dzienny.

Z tego powodu ociągają się też nieco z rozpoczęciem obrad komisji, mającej się zająć rewizją statutu organicznego Rumelii wschodniej."

Z Odessy donoszą, że trzy okręty torpedowe, które niedawno zawinęły tam z Anglii, wypłyną wkrótce do Sebastopola dla uzupełnienia floty Czarnego morza.

Zamknąwszy sobranje w sposób bardzo przyzwoity i spokojny — bez pronuncjamenta królestwa Bułgarskiego, co pisma rosyjskie zapowiadały — wybiera się ks. bułgarski Aleksander do Ruszczuka, a następnie, jak mówią, w odwidziny do królowej Wiktorji, której jedna córka jest także za ks. Battenbergskim.

Oczyszczanie się z supremacji rosyjskiej postępuje w Bułgarji zwolna, lecz stanowczo. *Tagblattowi* donoszą z Sofii o dekrecie księcia, który postanawia, że ruble rosyjskie mają być w ciągu dwóch miesięcy wycofane z obiegu. Sztab armii przeniesiony został do Warny.

Do Paryża nadeszły z nowych kolonij francuskich zatrważające wiadomości. Pan Paweł Bert, jeneralny pełnomocnik republiki w Tonkinie, doniósł, że na całej granicy tonkińskiej i anamskiej wrą orężne walki między załogami francuskiemi a powstańcami, którzy się organizują w Chinach. Francuskie pułki, rozlokowane w Kochinchinie, udały się na pole tych zapasów, a korzystając z tego Kochinchińczycy powstali. „Sytuacja nasza jest trudna, pisze p. Bert, lecz sądzę, że dam radę z temi wojskami, jakie tu są."

Z dalszych zmian w personalu dyplomatycznym donoszą, że dep. Thomson mianowany został posłem francuskim w Kopenhadze, a hr. Münster, dotychczasowy ambasador Niemiec w Paryżu, ma przenieść się w stan spoczynku.

Lord Salisbury przedsiębierze wszelkie przygotowania celem skonsolidowania stronnictwa konserwatywnego w nowym parlamencie i utworzenia gabinetu, będącego wyrazem dokonanej fuzji pomiędzy frakcjami parlamentarnemi, zbliżonemi do siebie w czasie wyborów. Na zgromadzeniu konserwatystów w Carlton-klubie oświadczył Salisbury, że liberalni unioniści przyrzekli popierać politykę konserwatywną w stosunku do Irlandji, i zapowiedział równocześnie, że rząd zwoła w sierpniu i otworzy prawdziwą sesję parlamentarną, nie zaś tylko dla dopełnienia formalności.

W dalszym ciągu swych ustnych komunikatów oświadczył Salisbury, że proponował Hartingtonowi objęcie prezydentury w jego gabinecie. Hartington nie przyjął wprawdzie ofiarowanego mu premierstwa, przyrzekł jednakże objąć jedną z tek ministerjalnych, i, co zatem idzie, popierać gabinet we wszystkich sprawach, dotyczących jedności państwowej i przywrócenia porządku w Irlandji. W każdym razie trwały rząd jest zapewniony.

Barykady w Amsterdamie.

Telegraf przyniósł nam niepokojące wiadomości z Amsterdamu. Spokojne Niderlandy przestały odgrywać rolę w handlu światowym, minęły czasy, kiedy ich flaga panowała na oceanie a od pół wieku, od czasu odłączenia się Belgii od Holandji rzadko mówiono o tej ostatniej. Przyzwyczajono się formalnie do tego w Europie, że królestwo Niderlandzkie wyobrażano sobie jako państwo, na którego wybrzeżach naładowane zestają ogromne okręty, a w którem to państwie kultywują staranniе uprawę kwiatów (*vide* operetkę: „Wojna o tancerkę") i gdzie król czuje się szczęśliwym pośród zadowolonego narodu lojalnego, przy boku młodej małżonki i tęskni tylko za tem, ażeby mu się narodził następca tronu. Od dwóch lat idyliczny ten obraz zamącony zostaje wiadomościami o nagłym wzroście agitacji socjalistycznej w Niderlandach. Podczas gdy pomiędzy zamożnymi obywatelami tamtejszymi tęsknota za emocją polityczną zdaje się być bardzo małą — rzucają się niższe warstwy gwałtownie w objęcia socjalizmu, i jak wszędzie przy pierwszym debiucie, tak i tam przy wygłaszaniu teoryj, żądających radykalnego przekształcenia społeczeństwa, urządzano demonstracje, gwałtowne manifestacje i popełniano nawet gwałty.

W Amsterdamie wybuchły w niedzielę krwawe rozruchy uliczne, które spowodowały małoznaczące wypadki. Rozruchy te jednak w dalszym rozwoju przybrały charakter wprost rewolucyjny. Telegramy podają jako przyczynę rozruchów tę okoliczność, że policja przeszkodziła zabronionej zabawie ludowej.

George Sand jako kobieta.

John Alberts nazywa się najnowszy biograf kobiety, która jest nieśmiertelną w literaturze powszechnej dzięki namaszczeniu talentu i dzięki geniuszowi uczucia. Każdy naród odmienną ma kobietę w piśmiennictwie: angielska Elliot inaczej pojmuje posłannictwo swoje, aniżeli Narcyza Żmichowska, niemiecka Ada Christen na inną śpiewa nutę bolu, aniżeli Marja Konopnicka. Jedna tylko George Sand należy do całej cywilizacji.

John Alberts zrzuca niemiłosiernie ze szczytu sławy autorkę, u której przeszłe pokolenie uczyło się budującej analizy duszy niewieściej. Powiada, że wszystko u niej było fałszem treści i przesadą formy. Nie będziemy na tem miejscu o ducha i o metodę zadań powieściowych walczyć z krytykiem, który widocznie żarliwym jest zwolennikiem literatury błota ulicznego i zgnilizny szpitalnej. Ta modna dziś szkoła jutro będzie zamkniętą. Zapragniemy powietrza świeższego i wrócimy do ideałów minionej ery, których pulsem ożywczym było uczucie.

Więc nie o powagę literacką autorki idzie nam wobec realisty, dla którego wierny opis gangreny cielesnej większą ma wartość, niż najwspanialszy rozbiór cierpienia psychicznego — ale idzie nam tu o reputację życiową kobiety wobec prokuratora, który odchyla wieko grobu i popiołom wytacza proces w imię moralności publicznej.

„Wielce podziwiana i wielce potępiona" — powiada o sobie Helena w drugiej części „Fausta". Tego samego doznała George Sand już za życia.

Wszakże ani za życia, ani po śmierci nikt nie usiłował w autorce „Indjany" postawić wielkiego wzoru cnoty niewieściej, tej, która niepotrzebuje błagać przebaczenia, i niepotrzebuje szukać obrony, bo jest niepokalaną. Ta cnota katechizmowa wyższą jest nad wszystko: nad piękność, nad geniusz, nad władzę. Ale badając całą duszę i każdy nerw Aurory Dudevant, musimy, jeżeli sondą naszą kieruje sprawiedliwość, przyznać wobec pamfletu p. Albertsa, że nie była to Lais, ale była to Aspazja, że nie była to bachantka namiętności, która szalała przez zmysłowość, ale była to niewolnica uczucia, która cierpiała przez miłość.

A na odparcie oskarżeń najnowszego biografa, wysnutych z dawno zapomnianych manifestów rozdrażnienia „*Elle et Lui*", „*Lui et elle*", i „*Lui*", i wzbogaconych bukietem nieznanych dotąd anegdot bulwarowych, obrona znajduje znakomity materjał w listach Aurory, których publikacja właśnie niedawno się skończyła.

I oto z tych tomów bije wyraziście oblicze kobiety, która w sztuce, jak powiada Hans Herrig, „przedstawia idealizm, wynikły z fantastycznej pełni wiary i nadziei", a która w życiu każde przełamanie nieubłaganego konwenansu okupiła goryczą rozczarowania.

Więc odczytajmy jeszcze raz protokół tego życia.

W r. 1830, wśród lipcowego skwaru rewolucji, która jak iskry wulkaniczne rzucała z siebie zachwyty i szały, prawdy i obłędy, pojawiła się w Paryżu Aurora Dudevant jako kobieta, która porzuciła męża.

Jaki to był mąż? Ograniczony i gwałtowny. Raz ją chciał zastrzelić, a drugi raz napisał i zapieczętował memorjał z przeznaczeniem, aby go otworzyła dopiero po jego śmierci. Aurora znalazła rękopis i w taki sposób kreśli wrażenia swe po odczytaniu: „Boże w niebiesiech, cóż to za testament! Nic jak tylko przekleństwa! Złożył on tu cały swój gniew ku mnie, wszystką swą refleksję na moje zepsucie, i wszystką swą pogardę dla mego charakteru. Ta spowiedź otworzyła mi nareszcie oczy i zbudziła mnie ze snu. Powiedziałam sobie, że żyć z człowiekiem, który dla swej żony niema ani szacunku, ani zaufania, znaczy tyle, jak chcieć wskrzesić umarłego."

A więc małżeństwo stało się dla niej synonimem śmierci, a tego osamotnienia i tej boleści nie pojmują kobiety, dla których z kościelnego sakramentu spłynęły rozkoszne błogosławieństwa życia.

Z raną w sercu stanęła Aurora Dudevant i zasłynęła wkrótce jako George Sand w Paryżu. W gorącej sferze powszechnego szturmu o nowe hasła i nowe zdobycze, jej „Indjana" utorowała sobie drogę do wszystkich eksaltadów onego czasu i stworzyła dla niej w okamgnieniu sławę, która ją przerażała, a zarazem parła do dalszej działalności. I powstawały potem „Walentyna", „Consuelo", Leone Leoni", „Lelia", a to wszystko było odbitką własnych doświadczeń i zwierciadłem własnych marzeń autorki, to wszystko było ze smutku życia i z ducha czasu wydobytem wołaniem o emancypację uczucia z twardych kajdanów losu, to wszystko dopominało się nowej jakiejś religji miłości, nowego jakiegoś kodeksu małżeństwa.

A gdy te gorące protesty pisała, rzuconą była między bohemię literacką Paryża, w świat Henryka Murgera i Alfreda Musseta, do szkoły, która jawnie głosiła, że geniuszowi dla rozskrzydlenia wyobraźni potrzeba namiętności, szału, grzechu. W tem otoczeniu Aurora Dudevant, ona, jakaś amfibia towarzyska, ona, która o sobie mówiła, że nie jest ani mężczyzną ani kobietą, jeno istotą (*un etre*), lgnęła do wyższych umysłów męzkich, a ta sympatja była akademicką wymianą zdań i była zarazem niewieścią wymianą uczuć. Jak powój wije się około murów wyniosłych, tak ta kobieta, przez towarzystwo potępiona a w sumieniu własnem rozgrzeszona i wolna, szukała ludzi o czołach dumnych i sercach wspaniałych — i pokutowała gorzko za każdy zapał.

Więc czy zasługuje być traktowaną jak jaka Mars lub Cora Pearl ta genialna kobieta, której jedynym nerwem było uczucie, zdolne do zachwytów i zdolne do poświęceń?

Czemże bowiem była ona wobec Szopena? Babą szpitalną. Gdy mu towarzyszyła na wyspę Majorkę, mistrz liryki muzycznej był w najwyższym stopniu suchot i ze łzami w oczach pielęgnowała ona wtedy przyjaciela swego razem z dziećmi swemi. A mimo to p. Alberts w tym epizodzie widzi romans — sielankę zmysłowości z człowiekiem już gasnącym.

Z szyderstwem jeszcze bardziej palącem mówi następnie biograf o stosunku do Alfreda Musseta. Więc cóż to było? Zawiodła się, jak tyle kobiet. Musset, poeta o niedoścignionej melodji słowa a pełen dysharmonii w duszy, odurzył, olśnił, podbił wrażliwą autorkę „Lelii" i chciała się skąpać w promieniu słońca, które wówczas jaśniało literaturze francuskiej. Więc pojechała z nim do Włoch, i przekonała się w Wenecji, że to światło było próchnem, że te „Wyznania dziecięcia stulecia" były fanfaronadą, że ten pieśniarz nocy księżycowych i serc zapłakanych nie miał bolu, którym świat okłamał, że miał tylko miłość, a nie miał dumy, którą ona go opromieniła, miłość samoluba i namiętność sybaryty. Więc początkowo pragnęła go podnieść do wyżyny, na której królowali bohaterowie jej powieści, i wołała rozuzdanemu lirykowi: Pracuj! Ale wielki poeta drwił z kobiety, która potrafiła z pilnością robotnicy magazynowej pisać dziennie po 10—12 godzin z rzędu, i wtedy Aurora Dudevant znowu ze łzami w oczach biadała nad smutnemi kolejami uczucia swego i wtedy może żałowała, że porzuciła męża.

To wszystko było szczere i piękne, było kobiece i poetyczne — i to czuwanie u fali morskiej nad krwotokami Szopena i ta chęć ratowania zgrzytającego w hotelu weneckim Musseta. Ale pan Alberts nie widzi Samarytanki i nie rozumie duszy podniosłej, która całe życie szukała ludzi miary Fidjaszowej, szukała ludzi w tym czy owym względzie wybitnych, jak Sandeau, Liszt, Mazzini, Napoleon III., Hieronim Bonaparte, Dumas młodszy itd. Natomiast biograf w swym akcie oskarżenia przytacza stosunek Aurory do guwernera jej syna, Juliusza Boucoiran, jako zdradę męża, a znajomość z doktorem Pagello w Wenecji jako zdradę kochanka. I jedno i drugie jest fałszem, jak niezbicie dowodzą listy, chyba że do wszelkich wynurzeń ludzkich, chyba że do wszelkich spowiedzi kobiecych przystępować będziemy z sarkastyczną twarzą Satyra.

I dlaczegoż ten p. John Alberts, który doskonale zna całą korespondencję, nie cytuje np. listu do 20-letniego Karola Pency? Był to poeta, który sławnej autorce przysłał tomik wierszowanych swych zapałów. Patrjotyczna nuta ujęła Aurorę Dudevant, więc odpisała mu słowa szczerej zachęty. Na to p. Pency począł odpowiadać listami, pełnemi szumnej adoracji, gorącemi jak wyznania miłości. I cóż odpisała George Sand? „Panie — odpisała — nie uważasz, że wyrażając mi dziecięce swe przywiązanie, które mnie rozczula i zaszczyca, używasz czasami słów, jakieby przy fałszywem zrozumieniu poczytywać można jako język najwyższych namiętności. Mam lat 40 i jestem rozsądną. Życie moje poważne, zajęcia i przekonania także. Ale żyję między spokojnymi ludźmi, którzy albo nie znają ekstazy południowca (Pency pochodził z Toulonu), albo też zapomnieli o własnej swej młodości. Palę więc listy pańskie i śmieję się z tego i dziwię się też cokolwiek, że pan jako poeta, jako artysta, w wyborze słów, w pracy nad stylem, możesz bezwiednie takie popełniać błędy. Mój syn codziennie rano przynosi mi i odczytuje listy — cóż by pomyślał o pańskich? Zapytał by mnie niezawodnie, czy pan nie masz bzika, a ja musiałabym mu odpowiedzieć: Tak, mój synu; takimi są wszyscy poeci!"

Czemuż z tego listu biograf nie snuje legendy budoarowej? A przecież z całej korespondencji wieje ton równie szlachetny.

Aurora Dudevant mówi o swoim synu. Dzieci swe kochała ona całą tą miłością macierzyńską, która nie wymaga genjuszu. Gdy się już z mężem rozeszła, prosi go listownie, aby je odwidzał od czasu do czasu dla podtrzymania ma-

Starcie pomiędzy policją a publicznością miało nastąpić skutkiem zabronienia ulubionej zabawy ludowej; rozmiary jednak, jakie rozruchy przybrały, powtórzenie tychże nazajutrz wieczorem, energiczny opór, stawiany wojsku przez tłumy, nadają przecież tym rozruchom cechę bardzo groźnych wypadków, przekraczających granice zwykłych ekscesów socjalistycznych. W Amsterdamie miało miejsce formalne powstanie. Wprawdzie powstańcy ci nie odpowiadali wymogom czasu, wystawiali bowiem barykady, które anarchiści, wojujący dynamitem i petrolejem, uważają za przestarzały środek rewolucyjny. Wystawienie jednak barykad wytłumaczone jest topograficznemi stosunkami Amsterdamu. W mieście tem mało tylko jest ulic, nieprzerzniętych przez całą długość otwartemi kanałami, tak zw. grachtami, które ożywione ciągle łodziami, napełnionemi towarami, stanowią właściwe drogi komunikacyjne miasta. Tylko na „Kalverstraat", największej ulicy miasta, dalej w niektórych ulicach w pobliżu giełdy i królewskiego pałacu, nie ma tych „grachtów". Strategikom rewolucji amsterdamskiej wydawało się więc odpowiednem zamknąć barykadami wązkie części ulic po obydwóch stronach grachtów.

Zabroniona zabawa ludu w Amsterdamie nazywa się „skokiem po węgorza." Żyjącego węgorza zawiesza się na sznurze przeciągniętym przez ulicę, a kanałami przejeżdżają na łodziach uczestnicy uroczystości. Kto podskakując na łodzi potrafi uchwycić węgorza z taką siłą, że urwie głowę żyjącego węgorza, ten zostaje zwycięzcą.

Rozjątrzenie ludu z powodu zabronienia tej popularnej zabawy spowodowało krwawe rozruchy, które przybrały wielkie rozmiary z powodu wyzyskania tej sposobności przez agitatorów socjalistycznych.

Wojsko przywróciło już spokój w Amsterdamie, wypadki te jednak wskazują na to, że społeczny organizm spokojnego państwa holenderskiego silnie jest wzruszonym. Ogromne kolonie tego w porównaniu do jego zamorskich posiadłości maluczkiego państwa przysparzały Holandji kolosalne bogactwa, niższe jednak warstwy nic z tego nie skorzystały; proletarjat bogatego w przemysł i handel Amsterdamu jest liczniejszy i uboższy niż w innych miastach europejskich. Lud nie odczuwa błogosławieństwa wielkich posiadłości kolonialnych, zna tylko szkodę, wypływającą z tego, zna tylko praktyki eksploatacyjne urzędników kolonialnych, pogardzające wszelkiemi pojęciami prawa i moralności, którzy to urzędnicy importują do Holandji z wielkiemi bogactwami równocześnie pojęcia korupcji i bagatelizowania uczciwej pracy — zna tylko grzechy młodych synalków kupieckich, którzy oddają się w Indjach zachodnich, na Sumatrze, Jawie i Borneo — daleko od kontroli konweniencji europejskiej — namiętnościom przeróżnym, praktykowanym pod słońcem tropikalnem i ztamtąd najczęściej przywożą do domu pełne kieszenie a równocześnie indywidualność fizycznie zniszczoną. Ludziom tym brak po powrocie wszelkiej energii, a o ideałach politycznych nic ani wiedzieć nie chcą.

Rząd przed kilku dopiero dniami odrzucił żądania robotników, domagających się prawa powszechnego głosowania; przewódzcy socjalistyczni odpowiedzieli rozruchami na ostatnie oświadczenie rządu. Wielbiciele zabawy ludowej t. zw. „skoku po węgorza" bez wahania stawili się pod komendę agitatorów socjalistycznych; fakt ten powinien wywołać refleksję u rządu w Niderlandji, gdzie bardziej jeszcze aniżeli w innych państwach obok największych bogactw najokropniejsza nędza ma swoje siedlisko.

Telegramy amsterdamskie z d. 27. bm. opisują rozruchy w sposób następujący:

„Od dłuższego czasu panuje niezadowolenie w niższych warstwach. W stosunkach publicznych niejedno domaga się naprawy. Ciała ustawodawdawcze zajmowały się dotychczas bardzo mało losem klas pracujących a egzekutywa nic nie zrobiła celem złagodzenia w nich uczucia uciskającej ich nędzy. Z tego powodu natrafiły tu propagowane w Europie przez anarchistów teorje na teren pożądany. Londyńskie rozruchy uliczne, gwałty popełniane przez robotników belgijskich, krwawe strejki w Ameryce północnej wywołały tu niepokoje, które odbywały się dotychczas na mniejszą skalę. Wielu uczestników powyższych rozruchów przybyło do Amsterdamu, ażeby tu prowadzić dalej propagandę anarchistyczną, a na ich czele stanął Domela Niuwen Huys, który w swoim dzienniku otwarcie namawiał do mordów i pożogi, do korzystania z dynamitu i petroleju.

Temu anarchiście przypisać należy ostatnie rozruchy.

Było to w niedzielę 25. bm. popołudniu, gdy w dzielnicy, zamieszkałej wyłącznie przez robotników, urządzono znowu zabawę ludową t. zw. „skok po węgorza." Nad kanałem w dość znacznej wysokości przeciągnięty był sznur, na którym zawieszony był żywy węgorz. Lotem błyskawicy przesuwały się pod sznurem łódki a na każdej z nich znajdowało się dwóch mężczyzn, z których jeden wiosłował a drugi stał w łodzi i trzymał w ręku nóż, wyostrzony jak brzytwa. Gdy łódka się przesuwała — usiłował człowiek stojący w niej ściągnąć gładkiego węgorza, o którego ręka zawsze się ześliznęła, i uderzał nożem w węgorza. Sztuka polega jednak na tem, ażeby tak uderzyć nożem, iżby węgorzowi głowa od ciała odciętą została, — a kto tego dokona, zostaje zwycięzcą. Zanim jednak sztuka ta dokonaną zostanie, musi nieraz 100 a nawet więcej łodzi przesunąć się pod sznurem. Nieraz wpada jeden z uczestników zabawy do wody i trwa to często kilka godzin, zanim biedne zwierzę, okryte licznemi ranami uwolnione zostaje od męczarni, gdyż barbarzyńskie zwycięztwo jest tylko uwolnieniem od okropnych cierpień.

Barbarzyńska ta zabawa ludowa, która zabronioną została ze względu na dręczenie zwierząt — ściągnęła w niedzielę znowu licznych widzów — gdy wtem nagle wkroczyła policja, ażeby koniec położyć tej haniebnej zabawce. Gdy uczestnicy zabawy pomimo wezwania nie chcieli zaprzestać — policjant rozciął sznur. To dało powód do nagłego wybuchu wściekłości. Tłum rzucił się na policjantów, dwóch pokaleczonych zostało a trzeciemu udało się uciec. Zawiadomił on policję, wyruszył silny oddział policji, który musiał jednak stoczyć formalną bitwę, zanim udało mu się przywrócić spokój. Trwało to do wieczora a rzęsisty deszcz rozpędził tłumy. W pierwszej potyczce kilku policjantów, robotników i majtków odniosło ciężkie rany.

Gdy w poniedziałek rano rozniosła się wiadomość o tych wypadkach, rozpoczęła się energiczna agitacja pomiędzy anarchistami, którzy wyzyskując ten wypadek, przygotowywali powstanie robotników na wielką stopę. Stwierdzono, że w poniedziałek rano agitatorowie chodzili po mieszkaniach robotników i zwracając uwagę na krew przelaną w niedzielę podżegali masy do zemsty i pomimo krótkiego czasu, zrobili zaraz plan i zorganizowali rewoltę.

W poniedziałek popołudniu rozpoczęły się więc rozruchy na nowo. Z powodu małego ekscesu o dręczenie węgorza, odbyła się walka na barykadach która przybrała wielkie rozmiary; były to rozruchy robotników, które miały cechę poważną, polityczną. W poniedziałek o godz. 4. po południu zaczęły z dzielnicy robotników „Lindengracht" i z pomieszkań majtków, położonych obok portu wyruszać większe oddziały uzbrojone w pałki i laski — wszyscy zdążali do środka miasta. W godzinę potem na ulicach prowadzących do placu giełdowego zebrały się tysiące robotników. Już na ulicy „Kalverstraat" pokazało się, że policja nic zdziałać nie mogła w obec ogromnego tłumu. Na wezwanie do rozejścia się odpowiedziały tłumy szyderczym śmiechem i kpinami a gdy policjanci przyaresztować chcieli chłopaka, który uderzył policjanta laską po ręce, ujął się za nim tłum i przybrał tak groźną postawę, że straże policyjne ustąpić musiały.

Podczas tego i w innych miejscach przyszło do starcia pomiędzy policją a tłumem. Wszędzie obrzucano policjantów gradem kamieni i wszędzie ustępować musieli Tymczasowo zebrali się w magistracie wszyscy reprezentanci władzy miejskiej.

Gdy nadeszła wiadomość, że policja pobitą została, i że tłum zamierza zburzyć gmach giełdy, zwrócił się mer amsterdamski do komendanta wojskowego z prośbą o pomoc wojskową. Wkrótce przybyło 500 żołnierzy — piechota i marynarka i kilka oddziałów kawalerji. Tymczasem zmieniła się sytuacja na korzyść rebelantów. Wiedząc o tem, że wojsko przybędzie zyskali na czasie.

Gdy cofający się policjanci dowiedzieli się, że wojsko wezwanem zostało, rzucili się w Kalverstraat jeszcze raz na tłum, okropnym gradem kamieni zmuszeni jednak zostali ponownie do odwrotu. Przytem zraniono ciężko 18 policjantów i 4 osoby z publiczności — podczas tego ataku policja zraniła też wielu anarchistów. Potem zwycięztwie tłum pod komendą przywódcy socjalistów Eckhardta wyruszył przez Kalverstraat i plac Rembrandta na plac giełdowy i tu pod kierownictwem Eckhardta rozmyślano nad obroną w wielkim stylu.

Głównego materjału do obrony dostarczył materjał budowlany, ponieważ na placu giełdowym restaurują teraz wiele domów. Zabarykadowano wejście na plac giełdowy kolosalnemi belkami, rusztowaniami, które ściągano z domów, wozami etc.; wyrywano płyty z chodników i wynoszono meble z pomieszkań i sklepów pladrowanych. Gdy wojsko nadeszło, plac ze wszech stron był już zabarykadowany. Na trzykrotne wezwanie komendanta, ażeby ustąpili z barykad, odpowiedzieli rebelanci gradem kamieni a z barykad odezwały się także strzały rewolwerowe. Wojsko rozpoczęło szturm a to na wyraźne polecenie ministra wojny Weitzela, który gubernatorowi wojskowemu telegraficznie rozkazał, ażeby postępował z największą energią. Odkomenderowano najpierw do szturmu 7 pułk piechoty i szwadron huzarów, podczas gdy marynarka pozostać miała w tyle dla obrony. Bitwa trwała przeszło dwie godziny — aż udało się zdobyć wejście na plac giełdowy z placu Rembrandta. Żołnierze zastrzelili 22 rebelantów a 42 odniosło ciężkie rany. Z policjantów 4 odniosło ciężkie rany a 40 lekkie — z żołnierzy jeden tylko został zranionym.

Przyaresztowano bardzo wielu agitatorów, pomiędzy tymi przywódców anarchistów. Uwięziono także Eckhardta, u którego znaleziono pistolety i sztylety. Piechota i kawalerja powróciły dopiero we wtorek rano do koszar. Marynarka obozuje w dzielnicy robotników „Lindengracht", ażeby w zarodku przytłumić ponowienie rozruchów. Do króla wysłano do Loo szczegółowe sprawozdanie.

Rebelanci w poniedziałek popełnili wiele gwałtów, wrzucili kilku policjantów do piwnic, inspektora policji wpakowali do kanału i powybijali mnóstwo szyb wystawowych. Śpiewając pieśni rewolucyjne rzucili się na biuro policyjne w „Noordenmarkt", które obronione zostało przez samą policję pod dowództwem prezesa policji Doesburgha. W dzielnicy „Prinsengracht" zabito 13 socjalistów a zraniono 23. Liczba zabitych wynosić ma 30 a rannych 70. We wtorek rano ponowiły się zbiegowiska."

Z Brukseli donoszą d. 27. bm.: *Peuple*, organ socjalistów belgijskich, wzywa socjalistów holenderskich, ażeby dalej kontynuowali rozpoczęte dzieło i położyli koniec monarchii w Holandji.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 29. lipca.

* **Przyjazd cesarza do Galicji** na manewra nastąpić ma koleją Tarnowsko-Leluchowską z Węgier. Załoga krakowska (piechota) wyrusza pieszo 2. września na Wieliczkę, Łapanów, Dobrą, Limanowę do Nowego Sącza, zkąd dalej ruszy do Sambora za pomocą kolei Państwowej, konnica i artylerja udadzą się już w ostatnich dniach sierpnia wprost do Sambora.

* **P. Kazimierz Grocholski** wyjechał już z Reichenhall, (gdzie bawił dla kuracji) do Rożysk i przepędzi tam koniec feryj parlamentarnych.

* **Mianowania w armii.** Jenerał-porucznik hr. Herman Nostitz-Rieneck, drugi właściciel pułku ułanów nr. 13, mianowany pierwszym właścicielem tegoż pułku.

Major pułku pieszego nr. 55. Wilhelm Piers, na podstawie superarbitru, jako inwalid, przeniesiony w stan spoczynku.

* **Mianowania.** Rada szkolna krajowa zamianowała Stanisława Boratyńskiego, rzeczywistym nauczycielem w Dąbrowej.

* **Dr. A. Barański,** profesor szkoły weterynarji we Lwowie, wyjechał wczoraj do Paryża i Wiednia celem przyswojenia sobie metody szczepienia wścieklizny.

* **Ministerstwo sprawiedliwości** odmówiło 23. b. m. adwokatowi lwowskiemu dr. Jackowskiemu wystawienia listu żelaznego celem stawienia się na wolnej stopie przed lwowskim sądem krajowym w sprawach karnych.

Rzecznikiem dra Jackowskiego we Wiedniu był adwokat dr. Marktbreiter.

* **Minister oświecenia** zezwolił, by kandydaci na nauczycieli języka francuskiego, jako przedmiotu nieobowiązkowego w szkołach średnich galicyjskich, dowody swej kwalifikacji składali w nadzwyczajnym egzaminie w komisji egzaminacyjnej we Lwowie, dla kandydatów zawodu nauczycielskiego w gimnazjach i szkołach realnych ustanowionej. Wskutek tego reskryptem z dnia 3. lipca b. r., przeznaczył na egzaminatora do rzeczonego przedmiotu w powyższym zakresie profesora dr. Zygmunta Węclewskiego, zarządzając oraz, żeby za miarę żądań w tych egzaminach uważano postanowienia „przepisu egzaminacyjnego dla kandydatów na nauczycieli w gimnazjach i szkołach realnych" z dnia 7. lutego roku 1884. (język francuski, jako przedmiot poboczny) zawarte, z tą odmianą, iż kandydaci zwolnieni być mają z prac domowych, a miejsce nadmienionych w punkcie 1. i 4. artykułu tłumaczeń z języka niemieckiego i na język niemiecki zająć mogą takież tłumaczenia z języka krajowego i na język krajowy. Taksę za egzamin tego rodzaju ustanowił p. minister na 10 zł.

* **Sprytna złodziejka.** Niejaka Zofja Blaunstein, rutynowana złodziejka, otaczając się gronem równie sprytnych rzezimieszków, gospodarowała nader zręcznie w podróżach kolejami w Rosji i Polsce po obcych kieszeniach. Praktykę swą rozciągnęła ona także na melomanów i na gości hotelowych. Powodzenie jej było zupełne. Niejakiemu panu D. wykradła 17.000 rubli. W roku 1875 schwytała ją policja warszawska w przejeździe przez Warszawę. Dalej donosiły dzienniki, że Blaunsteinowa wysłana na Sybir, zbiegła ztamtąd, a przytrzymana przed rokiem w Smoleńsku, została ponownie skazaną na ciężkie roboty na Sybirze. Ale nim jeszcze dostała się na miejsce przeznaczenia, ujęła sobie dozorcę więźniów w Smoleńsku, który uwolnił ją z aresztu i wraz z nią schronił się przed tygodniem do Galicji. Tutaj w drodze z Brodów do Lwowa skradła Blaunsteinowa kupcowi brodzkiemu Hentzlowi 2000 zł. i 700 rubli, poczem wysiadła na którejś stacji przed Lwowem, poszkodowany zaś spostrzegł dopiero we Lwowie ubytek powyższych kwot. Co do tej kradzieży zarządziła policja dochodzenia przez starostwo w Brodach. Co do osoby Zofji Blaunsteinowej podać możemy następujące szczegóły: Nazywa się ona właściwie Scheindlą Blufstein, liczy obecnie lat 40, jest średniego wzrostu, owalnej pełnej twarzy, i pochodzi prawdopodobnie z Warszawy. Przybywszy w towarzystwie rzekomego męża Mechla Blufsteina i Eliasza Weiningera w listopadzie 1871 r. do Lwowa, zwróciła na siebie uwagę trwoniąc wraz z towarzyszami pieniądze i żyjąc bardzo wystawnie. Roztaczany przez wymienione osoby przepych nie odpowiadał wprawdzie ich wykształceniu, gdy ta szajka jednak wykazała się legalnemi paszportami zagranicznemi, przeto ograniczyła się tutejsza policja tylko na zarządzeniu dochodzeń co do identyczności tych osób i czy w rzetelny sposób nabyły akredytywę banku komercjalnego w Odessie, na mocy której wypłacił Weiningerowi tutejszy kantor wekslowy p. Nierenstein 8690 zł. i 600 zł. Ale nadzór policyjny nie podobał się szajce, to też najpierw znikł ze Lwowa Mechel Blufstein, a wkrótce potem Blufsteinowa z Weiningerem, wysławszy naprzód 30. marca 1872 r. koleją do Wiednia 102 pakunków, cenionych na 5000 zł. i meble, które zakupili tu za 1400 zł. Tutejsza policja zawiadomiła dyrekcję policji w Wiedniu o nader podejrzanych stosunkach tych osób, skutkiem czego zostali tam Blufsteinowa i Weininger 1. czerwca 1872 przytrzymani i oddani do sądu karnego wraz z wielkim zapasem klejnotów, srebra i złota. Sąd karny w Wiedniu nie mając dostatecznych poszlak, wypuścił Blufsteinową 2. lipca 1872 na wolność, a Weiningera, jako przynależnego do Sokala i wielokrotnie notowanego kieszonkowego złodzieja, wydalił z Wiednia. Rozpoczęto zarazem korespondencję z zagranicznemi władzami zwłaszcza, że Blufsteinowa wydaliła się potajemnie z Wiednia, bez śladu, pozostawiwszy cały majątek, u niej zakwestjonowany, w ręku tamtejszej dyrekcji policji.

* **Pożar.** D. 26. b. m. powstał w Samborze o godz. 5. wieczorem na przedmieściu „Zamiejsku" pożar w chacie Chronicza i w pół godziny objął płomień 8 innych domów. Gdy mieszkańcy zajęci byli niesieniem pomocy strwożonym przedmieszczanom, dał się słyszeć powtórnie dzwon z wieży i powszechny okrzyk „Rynek się pali!" Większa część mieszkańców w tej chwili rzuciła się z popłochem w rynek, lecz pokazało się, że tylko w tylnej części kamienicy Zeilera, przy ulicy Kościuszki, obok kościoła farnego, wydobywał się z pomiędzy szczelin dachu dym i małe płomyki ognia. Dzięki dzielnej pomocy kilku oficerów i studentów, ogień w zarodku stłumiono. Należy się uznanie oficerom od ułanów, że zaraz na pierwszy sygnał pożaru wyjechali ze swą beczką i końmi ułańskiemi do ognia, i sami przy pomocy kilku ułanów wozili wodę do sikawek. Doraźność ratunku ochroniła mieszkańców od wielkiej klęski.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj do południa mieliśmy piękną pogodę, ale już począwszy od 3. godz. temperatura powietrza poczęła się gwałtownie obniżać, a nieco później przy silnym wietrze NW mieliśmy burzę, poczem lunął deszcz rzęsisty z towarzyszeniem błyskawic i grzmotów, którego opad wynosi 9,5 mm. W nocy i dziś rano niebo zamglone, ale deszczu już nie było. Średnia temperatura dnia była 22,"2 C., najwyższa 30,6 C., najniższa dziś nad ranem 14,° C.

Zniżka barometryczna znajduje się w Szwecji i wynosi 750–755 mm., zwyżka we Francji i wynosi 770 — 765 mm.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe d. 29 lipca: Wiatr północno-zachodni, niebo przeważnie zachmurzone, średnia temperatura dnia nieco niższa od średniej lipca (19,"4 C.), powietrze wilgotne lecz opadu nie ma lub co najwyżej nieznaczny.

* **Jutro** d. 30. lipca: św. Abdona; — św. Emylyana ep. m.

---

* **Lwowski kahał i szpital żydowski.** Od p. Maurycego Lazarusa, jako przewodniczącego Rady szpitalnej, otrzymujemy następujące wyjaśnienie, w odpowiedzi na onegdajszy artykuł: „1) Szpital nie żądał od Halpernowej 25 zł., przeciwnie, pochował trupa zmarłego dziecięcia bezpłatnie, 2) Szpital nie żąda od niezamożnych rodzin w ogóle żadnej taksy; 3) Szpital żądał w danym wypadku li tylko potwierdzenia magistratu, że pochowaniu dziecięcia nic nie stoi na przeszkodzie; 4) Portjer szpitala postąpił sobie najlegalniej, ponieważ trup nie mógł być bez powyższego pozwolenia przyjętym do kostnicy, oddał więc całą sprawę w ręce policji, która go wcale nie pociągnęła do odpowiedzialności — bo i za co? 5) Co się tyczy wzmiankowanych 25 zł., zdaje się, że zaszło tu nieporozumienie w doniesieniu do szanownej Redakcji, gdyż jak nam wiadomo, gmina miasta (a nie kahał) pobiera wedle ustawy od każdego trupa, zmarłego po za obrębem miasta a wprowadzonego do miasta, taksę 25 zł."

Umieszczamy chętnie to wyjaśnienie, jakkolwiek ono nie wiele wyjaśnia, i dodajemy od siebie, że zainterpelowany w tej sprawie jeden z wybitnych członków zboru izraelickiego, potwierdził w zupełności nasze twierdzenia, z tym tylko dodatkiem, iż od najbiedniejszych pobiera się po 1 zł. 25 ct. a resztę biorą grabarze za swój trud. Otóż obstając przy sformułowanym w tym względzie zarzucie, powtarzamy raz jeszcze, że grabarze powinni być płatni przez kahał lub szpital i że powinny być pewne normy co do dyktowania ceny za grób. Dowolności pod tym względem nie należy tolerować, gdyż nikt na pewno wiedzieć nie może, ile ten lub ów za grób zapłacić jest w stanie.

Że zwłoki dziecięcia nareszcie pochowano, to prawda, lecz stało się to dopiero z nakazu władz i po wstrętnej scenie przed szpitalem, której świadkami byli także lekarze szpitalni. Nie szło nam i nie idzie o zohydzenie szpitala żydowskiego i jego zarządu, lecz o wprowadzenie utrzymania jego na podstawy trwalsze, a administracji na tory humanitarniejsze.

---

jestatu miłości dziecięcej do rodziców. „My możemy się nie widywać przy tych okazjach" — dodaje. Gdy na Majorce mieszkała, donosi zawsze z ogromną radością, jak dobrze wyglądają Maurycy i Solange. Gdy córka Solange za mąż wychodziła, przepada z cudowną gorliwością za każdym szczegółem.

I pozostała też wierną błyszczącym ideałom wolności, które w onej erze wypieścił Paryż, metropolja świata, i wygrzała Francja, dusza cywilizacji. Ale te ideały spadły następnie w kurz i błoto poziomej walki człowieczej o władzę, a wśród wyścigu małych wyzyskiwaczy haseł wielkich, kobieta serca szczerego pisze o fałszywych prorokach narodu: „Wszystko, co na czele stoi, ma tylko myśl jedną: ja, ja, ja... Należy nareszcie otworzyć oczy i spojrzeć w oblicze rzeczywistości — a ta rzeczywistość jest okropną." Wtedy zabłysła gwiazda Ludwika **Bonapartego** i rozpoczęła się korespondencja Aurory Dudevant ze spadkobiercą Napoleona I. „Książę — powiada Herrig — miał w sobie tyle fatalizmu i tyle marzycielskości, że musiał taką kobietę, jak George Sand, pociągnąć ku sobie." Na to pojęcie nie zgadzamy się wcale. George Sand pisywała do Bonapartego jako kobieta, żebrząca łaski dla skazanych na więzienia, dla proskrybowanych współwyznawców swoich. I znane były Francji skutki jej zachodów, mimo, że zwyczajem wszystkich krzykaczy, posądzono ją potem o zdradę. A przecież jak godnie i jak pięknie, jak znowu po kobiecemu pisze raz do Bonapartego: „Błagam o uwolnienie rodziny X. Znałeś pan zawsze dumę moich przekonań; nigdy innej nie miałam. Tu wszakże nakazuje mi ona ukorzyć się, i gdybym wszystkie upokorzenia i męki miała wziąć na siebie, uczynię to chętnie, jeżeli będę pewną, że nie stracę szacunku pańskiego z powodu tej uległości niewieściej, którą mężczyzna zawsze pojmie, i którą nigdy nie wzgardzi."

Więc ta kobieta, która żyła uczuciem, która cierpiała przez uczucie, która pielęgnowała chorych, podnosiła upadłych, uwalniała skazanych, ta George Sand literatury europejskiej, stoi pod pręgierzem najnowszej biografii jako wyzuta z czci awanturnica, którą należy po śmierci opłwać w imię prawdy realistycznej! A ta prawda p. Albertsa, który przy tej sposobności patrzy na cały ród niewieści okiem policjanta, który w salonie i na ulicy widzi tylko kobietę sprzedajną, przypomina nam Sandoza z ostatniej powieści Zoli. Ten na gruzach cywilizacji współczesnej woła do przyjaciela: „Wiesz — należę już do zrozpaczonych." I jakże nie zrozpaczyć wobec tego szumu i ryku, wobec tego pogruchotania ołtarzy, wobec tego upadku kultu kobiety, który do niedawna był jednym z ideałów życia, wobec tej literatury rozpasanej, szyderczej, nikczemnej? Wszak niedawniej jak w ubiegłym tygodniu pierwszorzędny pisarz francuski zakończył nowelę pożycia małżeńskiego tym okrzykiem żony do męża: „Spraw mi suknię, bo inaczej sprawię sobie kochanka!" — a na drugim krańcu Europy znakomity fejletonista rosyjski napisał: „Kto mi śmie mówić o kobietach upadłych? Czyż kobieta tegoczesna stała kiedy na poziomie, z którego by upaść mogła?" I nie szło nam może tak o autorkę francuską, która, jak się rzekło, potrzebuje poniekąd rozgrzeszenia, ale o ten orkan powszechnego niszczycielstwa, który wszystko po kolei obala. I dokąd idziemy? I dokąd zajdziemy, jeżeli nas nie zbawi cenzura jakiegoś nowego porządku moralnego? Sandoz, gdy dał wyraz swej boleści, rzekł do towarzysza: „Chodźmy do pracy!" Ale może nastanie i może już nastała generacja szlachetnie zrozpaczonych, która nie zechce, która nie będzie pracować wśród tej zarazy morowej, i może jaki nowy Jerusalem-Werther o te wasze mury rozbije w czerepy czaszkę swoją umęczoną.

Stb.

Ostatni Don Kiszot.

Opowiadanie Jerzego Price.

(Ciąg dalszy).

Tymczasem margrabia wstępował po schodach opustoszałych teraz, wszyscy bowiem gwardziści narodowi, których tu pełno było przed chwilą, wybiegli na ulicę aby dowiedzieć się o powodach zbiegowiska; nie domyślając się wcale, że głównym sprawcą jego jest właśnie ów spokojnie wymijający się z nimi mężczyzna. Na pierwszem piętrze został się jeden tylko gwardzista; jako stary żołnierz, nie opuścił on swego stanowiska.

— Kto jest prezesem junty? zapytał go don Rafael.

— Jakto, pan nie wiesz tego?

— Skoro się pytam...

— Don Ramiro de la Fuente.

— To dobrze. Proszę mu oddać moją kartę wizytową. Chciałbym z nim pomówić.

Niebawem przybiegł sam don Ramiro. Znał on osobiście don Rafaela i zapytywał sam siebie w duchu czy powodem tej wizyty nie była przypadkiem zmiana przekonań politycznych ze strony margrabiego. Przedewszystkiem poprosił go do swego gabinetu.

— Czem mogę służyć panu margrabiemu? zapytał, serdecznie dłoń gościa ściskając.

I dodał zaraz z hiszpańską galanterją:

— Jeśli dumnym byłem, że powołano mnie na stanowisko, na którem służyć mogę ojczyźnie, stokroć szczęśliwszym będę, jeśli pozycja ta da mi sposobność wyświadczenia panu jakiej usługi

— Wdzięczen panu jestem za jego uprzejmość, ale ja żądam tylko wymiaru sądu nademną.

— Co pan mówisz?

— Powiadam, że przyszedłem aby się oddać w ręce sprawiedliwości.

Zachowanie się don Rafaela usuwało wszelkie domysły co do wątpliwości faktu.

— Cóżeś pan popełnił tak okropnego? chciał jeszcze żartować prezes junty. Zapewne poczęstowałeś kogo szpicrutą?... drobnostka!

— Drobnostka... To zależy: zabiłem kapitana gwardji narodowej.

Prezes junty zbladł i zerwał się na równe nogi.

— Przesłyszałem się!

— Bynajmniej... oto jest *corpus delicti*, odrzekł don Rafael, kładąc na stół rewolwer.

— Ależ wśród jakich okoliczności? Musiał być ważny powód?

— Oh! szczegóły opowiedzą panu inni. Było kilkuset świadków. Domagam się więc sądu. Skoro jednak byłeś pan tak uprzejmym, iż ofiarowałeś mi swoje usługi, byłbym mu bardzo wdzięcznym, gdyby to mogło się odbyć jak najprędzej.

— Ależ, wytłómacz mi pan...

— Powtarzam, że byłoby to zbytecznem.

— Panie margrabio, jakkolwiek w przeciwnych służymy obozach, umiem cenić szlachetny charakter pański. Błagam więc pana, powiedz mi, co się to stało takiego, a potem zobaczymy, jak postąpić wypadnie.

— Skoro koniecznie pan żądasz tego — posłuchaj więc.

I w kilku słowach, z miną człowieka zmuszonego powtarzać rzeczy stare i znane, opowiedział zajście na placu.

Kiedy skończył, pan de la Fuente przemówił doń życzliwie:

— Don Rafaelu, z wyjątkiem starego Gomeza, nikt nie widział gdyś pan wchodził do mego gabinetu; ale on przywiązany jest do mnie i nic nikomu nie powie, bez mego pozwolenia. Z drugiej strony, wszyscy wiedzą, że z domu tego jest cztery czy pięć wyjść Zniknięcie więc pańskie nikogo nie skompromituje. Otóż, proszę mi wierzyć, że sprawa pańska jest bardzo zła. Uciekaj pan przez furtkę na uboczną uliczkę Navas. Podczas gdy cię szukać będą w domu, pan się dostaniesz do swego przyjaciela, hrabiego de Casaréal, który znajdzie sposób wyprawienia cię do Gibraltaru. Nie trać pan czasu na podziękowania: przy dzisiejszej sytuacji politycznej, bardzo łatwo mogą się zmienić szanse i pan znajdziesz sposobność odwdzięczenia się. Jeżeli zaś nie usłuchasz pan mojej rady, i oddasz się pod sąd, jesteś człowiekiem zgubionym. No, spiesz się pan, już idą...

— Stokrotne dzięki, don Ramiro, za życzliwą radę! Ale bądź co bądź, nie cofnę się. Margrabiowie de Saldanja nie zwykli uciekać przed niebezpieczeństwem. Jeżeli zaś znajdzie się w Hiszpanii taki trybunał, który potępi człowieka spełniającego prosty obowiązek honoru, będzie to tylko dowodem, że ojczyzna moja upadła, a ja nie pragnę wcale przeżyć jej upadku.

Gdy to mówił, wrzaskliwy tłum dotarł do przedpokoju. Za chwilę przewódzcy wcisnęli się do gabinetu.

Don Ramiro postąpił naprzód i z energią przemówił do napastników:

— Wiem, czego żądacie. Niechaj świadkowie zgłoszą się do kancelarji. Za dwie godziny zbierze się sąd wojenny. Teraz możecie odejść.

Tłum wahał się jeszcze.

— Słyszeliście! zawołał ostro i groźnym ruchem wskazał na drzwi.

Zostali sami, don Ramiro, blady jak śmierć, spojrzał ze współczuciem na margrabiego.

— Stało się! rzekł padając bezwładnie na fotel.

— To jeszcze zobaczymy — odparł swobodnym głosem don Rafael. Ale, proszę bardzo, nie rób pan ze mną ceremonii. Wiem, że masz inne, ważniejsze do załatwienia sprawy. Mnie pilnować nie potrzeba, ponieważ nie myślę uciekać; bardzo byś mnie pan wszakże zobowiązał, gdybym mógł dostać..

— Co takiego?

— Jaki dziennik i szklankę wody.

Don Ramiro, zdumiony takim spokojem, wyszedł, nie mogąc zdobyć się na jakąkolwiek odpowiedź, i po chwili wrócił z *Epoką* w ręku. Jeden z żołnierzy przyniósł szklankę wody.

Margrabia zapalił cygaro i zaczął czytać artykuł wstępny z równem zajęciem, jak gdyby czekał swojej kolei w salonie lekarza.

Podczas rewolucji sprawiedliwość doraźnie bywa wymierzaną. W niespełna dwie godziny — około czwartej popołudniu — akt oskarżenia był gotów. Zresztą sprawa była jasna, stwierdzona przyznaniem się oskarżonego. Sąd wojenny, złożony z oficerów gwardji narodowej, zebrał się w pełnym komplecie, obwiniony zajął wskazane mu miejsce, bez adwokata wprawdzie, ale z *Epoką* w ręku; którą machinalnie wybijał takt na kolanie.

Don Rafael rzucił okiem na sędziów, pomiędzy którymi poznał swojego szewca nadwornego, udekorowanego nię gorzej od innych; wzruszył zlekka ramionami, i nie czyniąc żadnych uwag, wysłuchał aktu oskarżenia, odczytanego z wielkiem namaszczeniem przez oskarzyciela publicznego. Następnie, kiedy przewodniczący chciał przeprowadzić rozprawę ustną, margrabia na pierwsze zadane mu pytanie krótko odpowiedział:

— Wszelkie badanie byłoby zbytecznem, panowie sędziowie. Przeciwko odczytanemu co tylko aktowi oskarżenia nie mam nic do nadmienienia; w obronie zaś mojej tyle tylko chciałem powiedzieć:

Wystąpiłem w obronie kobiety; mniejsza o to, czy to królowa czy prosta mieszczanka; dość, że niegodnie ją zelżono. Jako Hiszpan i człowiek honoru, spełniłem tylko swój obowiązek — nie moja wina, że musiałem przytem zabić człowieka, co z bronią w ręku stanął mi w drodze. Mniemam, iż każdy prawdziwy Hiszpan nie inaczej uczyniłby na mojem miejscu; i jeśli sędziami moimi są prawdziwi Hiszpanie, sprawa moja nie potrzebuje lepszych obrońców

Skończyłem, panowie sędziowie; z całą ufnością oczekuję waszego wyroku.

Po krótkiej naradzie sędziów, przewodniczący ogłosił wyrok, mocą którego margrabia Rafael Antoni Grzegorz Michał de Saldanja, hrabia de Torrecilla, skazany został na śmierć przez rozstrzelanie. Spełnienie wyroku nastąpić ma w ciągu dwudziestuczterech godzin.

(C. d. n.)

— **W Kamionce strumiłowej** obchodził dnia 26. lipca r. b. ks. Jakób Nowakowski, kanonik i proboszcz obrz. łac., 50 letni jubileusz kapłaństwa swego, którą to uroczystość włącznie z odpustem św. Anny z niezwykłą uroczystością święcono. Dzień przedtem wręczyło ks. jubilatowi grono pań tutejszych prześliczny wieniec laurowy a cała Rada miejska dyplom na obywatela honorowego m. Kamionki wraz z tak zwaną „laską starości" z hebanu i srebrnem okuciem. Na drugi dzień odbyło się w kościele uroczyste nabożeństwo obu obrządków, a potem ściskanie [illegible] obecnych w kościele księży, krewnych i wiernych parafian. Po nabożeństwie odbyła się na probostwie uczta, w której przeszło 40 osób udział brało. W ciągu uczty wzniósł toast ks. infułat dr. Jarkowski i prob. gr. kat. ks. Cegielski (po rusku), na cześć p. jubilata, który wzniósł zdrowie obecnego p. Kiełkowskiego z Kozłowa, b. marszałka pow. i wielu innych. Podczas obiadu nadeszło kilka telegramów z życzeniami dla jubilata.

— **W Kołomyi** zmarł d. 27. b. m. Wincenty Stock, kapitan I. klasy obrony krajowej, w 45 r. życia.

— **Napad rozbójniczy w biały dzień** zdarzył się w Krakowie na przedmieściu Grzegórzki. Pan K., słuchacz medycyny i członek Tow. św. Wincentego á Paulo, obchodząc rodziny ubogie w tej stronie, pod opieką tegoż Towarzystwa będące, napadniętym został o godzinie 9. rano przez jakichś włóczęgów. Gdy uderzony przez jednego z nich potężnie w głowę, wziął się energicznie do obrony, obskoczyły go dwie kobiety i mężczyzna, kilka kroków dalej idący i wśród powstałego szamotania, gwałtownym sposobem próbowali wydrzeć mu zegarek i portmonetkę z kieszeni. Przytomności umysłu zawdzięcza napadnięty, że wyszedł z tej przeprawy cało.

— **Pożar Wolbromia** (w Król. Polskiem). Pożar wybuchł we czwartek d. 22. b. m., o godzinie 1½ po południu, na rynku, jak powiadają z powodu wyrzucenia na śmiecie gorącego popiołu. W przeciągu półgodziny cała połać rynku była już w ogniu, który tak szybko przenosił się i ogarniał budynki, iż o ratunku mowy być nie mogło, tembardziej, iż większa część domów była drewniana. Mieszkańcy ledwie mieli czas ujść z życiem. Spaliło się ogółem 90 domów, stanowiących trzecią część miasta, w tej liczbie kilkanaście murowanych, w których mieściły się zarząd wójta gminy, poczta i szkoła. W pierwszej chwili mieszkańcy tak potracili głowy, iż nikt nie myślał o systematycznym ratunku. W ogniu poniosła śmierć pani Dąbrowska, żona pocztmistrza, która pomimo próśb i przedstawień rodziny, [illegible] dla ratowania swego mienia i nie mogła wrócić, bo ją ogarnęły płomienie. Po ugaszeniu ognia znaleziono tylko głowę i jedną rękę, reszta ciała była zwęglona. Kościół ocalał. Straty obliczają na 100.000 rubli. Kolej dąbrowska [illegible] pogorzelcom na czas potrzeby kilka wagonów na mieszkanie.

— **Z Kijowa.** W sprawie włościan sztundystów ze wsi Turbówki, powiatu skwirskiego, przez wojenny sąd okręgowy w Kijowie skazani zostali: Bartłomiej Antonowicz, jako podżegacz, Potap Naborny i Rodjon Mozar, winni zobelżenia księdza prawosławnego grubiańskiemi słowami, podczas gdy ten odprawiał egzekwje nad zwłokami [illegible] w cerkwi, po pozbawieniu praw stanu: Antoszczuk na 15 lat, Mozar na 12 i Naborny na 12 do ciężkich robót [illegible]. Herasym Pasieczuk, Maksym Pasłecznik i Aleksandra Na[illegible] [illegible] zostali [illegible].

— **Z Wiednia.** Na ulicy Waehring usiłował przedwczoraj znany robotnik Jrlos zakłuć swoją kochankę, lecz zranił ją tylko niebezpiecznie, potem zastrzelił sam siebie.

Do Tagblattu donoszą z Winklern: Czterech turystów z Heiligenblut, aby przynajmniej z daleka zobaczyć miejsce [illegible] jedna z pań, Paulina Klar, wspinając się pod górę, straciła równowagę, spadła w przepaść i zabiła się na miejscu.

— **Kurs zimowy** w zakładzie oenologicznym i pomologicznym w Klosterneuburgu pod Wiedniem. Rozpoczyna się z dniem 1. października. Nauka w tym zakładzie trwa dwa lata, a przedmiotem jej są: uprawa winnic, gospodarstwo piwniczne, sadownictwo i ogrodnictwo, chemia, fizyka, mechanika, meteorologia, geologia i rachunkowość. Od zgłaszających się uczniów wymagane jest ukończenie z dobrym postępem przynajmniej czterech klas realnych lub gimnazjalnych. [illegible] Szczegółowe programy rozsyła dyrekcja na żądanie.

— **Z Budapesztu.** „Stowarzyszenie Polaków w Budapeszcie" powzięło inicjatywę utworzenia polskiej kapelanji i szkoły. Tutejsza kolonja polska liczy przeszło 3000 członków, po większej części zamieszkałych tu od czasu ostatnich politycznych wypadków. Większość [illegible] z Węgrzech, które we wszelki sposób madjaryzują [illegible] sposób zapo[illegible] [illegible] historja [illegible] kardynała [illegible] szkółka pod [illegible] Tiszę, który przychylnie [illegible]. Kilku [illegible] wydawnictwo [illegible] łączności [illegible] w dziwnie [illegible] stowarzyszenie [illegible] zadanie, [illegible] solidarność [illegible].

— Znana firma na polu przemysłu naftowego w Galicji Władysław Fibich i Spółka, stara się u rządu węgierskiego o koncesję na założenie wielkiej destylarni nafty pod Pesztem. Spółka, rozporządzając znacznym kapitałem i posiadając właściwe kopalnie [illegible], najlepiej [illegible] jedyny przedstawicielstwo [illegible].

— Tutejsza [illegible] akademicka na urządzić wycieczkę do Krakowa w połowie września i niemiecki [illegible] przyjęcie, choć [illegible] doznali Polacy [illegible] wycieczki na wystawę peszteńską w zeszłym roku.

— **Pojedynek.** W Budapeszcie skutkiem politycznej dyskusji w sprawie spensjonowanego Edelsheima odbył się 27. b. m. pojedynek na pistolety pomiędzy porucznikiem od honwedów Barathem a urzędnikiem kolejowym Dessewfym. Barath odniósł ciężką ranę.

— **Z Tryestu** donosi *N. fr. Presse* 26. b. m.: Podług prywatnych doniesień z Bienin, spadła onegdaj podczas ciągnienia loterji obsadzona platforma kurhausu, przyczem przeszło sto ludzi wpadło do morza. Żona majora, która odniosła złamanie nogi, skutkiem czego przedsięwzięto natychmiast amputację, umarła zaraz potem. Pomiędzy rannymi znajduje się wielu oficerów, którzy starali się ratować nieszczęśliwych.

— **Cholera.** Z Tryestu donoszą 27. b m.: Zachorowały tu dziś 4 osoby, 2 zmarły. Zachorowała córka radnego miejskiego Holzera na via Ghega i służąca na via Tesa. W Rjece zachorowało 27. b. m. 6 osób, 3 zmarły.

Z Rzymu donoszą, że pomimo upałów słabnie cholera i nie szerzy się tak gwałtownie jak dawniej. W prowincji Lecce, gdzie w niektórych miejscowościach, jak Latiano i Francavilla grasowała cholera w sposób straszliwy, dzisiejszy stosunek wypadków do dawniejszych przedstawia się jak 1 : 10. Tak samo zmniejsza się liczba chorych w Brindisi i Ostunu. W Weneckiem trwa cholera dalej i szerzy się ustawicznie. W Ferarze, Bolonii i Florencji zastosowano energiczne środki ostrożności i stłumiono zarazę niemal w samym zarodku.

Biuletyny rządowe, jeśli polegają one tylko na prawdziwych wykazach, są w ogóle bardziej uspokajające.

Z Belgradu telegrafują, że z powodu niebezpieczeństwa cholery, zakazał rząd serbski dowozu sukien, bielizny i szmat z Tryestu i Rjeki.

W Berlinie zasądzono redaktora *Freisinnige Ztg.* za obrazę prokuratora w Halle na grzywnę 500 marek. Dziennik ten reprodukował i zaopatrzył uwagami mowę socjalno-demokratycznego posła Heynego, wygłoszoną w Reichstagu, w której powiedział, że prokurator i zarządca więzień wymusili na nim zeznania. Sąd nie przychylił się do tego zdania, że przedruk pewnej mowy z uwagami równa się dozwolonemu konstytucją przedrukowi sprawozdań z obrad parlamentarnych. W Prusiech widocznie piękne nastają stosunki!

— **Przez zemstę.** Deputowany niemiecki Dänblin, mszcząc się na przeciwniku swoim politycznym i osobistym, deputowanym Pflüger, zadenuncjował jego syna, wskutek czego tenże został skazany na więzienie.

Nie ma co mówić, piękne pojęcie o honorze u deputowanych!

— **Z Petersburga:** Ministerjum spraw wewnętrznych asygnowało 12 tysięcy rubli na dokończenie pomnika Bohdana Chmielnickiego w Kijowie. Chmielnicki na tym pomniku będzie przedstawiony na koniu, tratującym Polaka w kontuszu i rogatywce.

Dnia 24. b. m. spuszczono na wodę w obecności pary carskiej pancernik „Lejtenant Ilja" i wnet założono dwa nowe olbrzymie pancerniki „Imperator Mikołaj I." i „Pamięć Azowa". Oba będą miały maszyny o 8000 indykatorskich sił, chyżość ich będzie 22 węzłów na godzinę, a z raz nabranym zapasem węgla będą mogły odbyć 10.000 mil.

Jen. Kerbedź (Polak z Litwy) mianowany został zastępcą ministra komunikacji, gdyż minister Posjet wyjechał za urlopem.

Księżna Edynburska (siostra cara a synowa królowej angielskiej) z czterema córkami swemi przybyła do Peterhofu. Będzie ona trzymała do chrztu wnuka w. ks. Konstantego.

— **Niesłychana mistyfikacja.** Że „o letargu" dawniejsza i nowoczesna medycyna wiele opowiada, to prawie każdemu jest wiadomem, ale aby raz pogrzebani po pięciu latach z grobu wstawali i wracali do swych czynności zawodowych, o tem dotychczas jeszcze nie słyszeliśmy. Że jednak tak być może, ba co więcej, że podobny fakt w tych dniach we Lwowie zaszedł, musimy chyba uwierzyć, gdyż lwowski korespondent *Deutsche Ztg.* o tem jako o sensacyjnym wypadku donosi, o którym w całem mieście mówią (sic), wprowadza ś. p. dr. Szeparowicza do szpitala powszechnego i każe mu robić operację, mianuje nowego prymarjusza dla oddziału chirurgicznego dr. Mahla, naturalnie bez wiedzy Wydziału krajowego, dyrekcji szpitala i bez dymisji obecnego żyjącego prymarjusza dr. Ziembickiego. Widzimy tedy, że ingerencja tego dzielnego korespondenta w naszem mieście jest wielka, że dokazuje cudów, ba abstrahując „od głębokich jego studjów medycznych", posiada bardzo dobre wyobrażenie o naszych zakładach (!) Obszerną tą korespondencję z dnia 26. b. m. w nr. 5232 na str. 2. zamieszczoną, przytaczamy tu w dosłownem tłumaczeniu:

„Ze Lwowa pod datą 24. b. m. donoszą nam: „Letarg." Przebudzenie się człowieka przez 12 godzin w letargu pogrążonego i przez familię jako nieboszczyka opłakiwanego, niemniej tegoż zupełne wyleczenie, jest tu przedmiotem powszechnej rozmowy dziennej. Jan K. robotnik, lat 43, żonaty, pozostawał na pierwszym oddziale tutejszego szpitala powszechnego jako cierpiący na zwężenie krtani w lekarskiej opiece. W krótkim czasie po jego przyjęciu do szpitala, dostał K. napadu silnego krztuszenia, wskutek czego obecny sekundarjusz dr. Śmitowski zawezwał prymarjusza oddziału chirurgicznego dr. Mahla w celu przedsięwzięcia operacji otwarcia przewodu oddechowego (*trachotomia*). Dr. Mahl skonstatował jednak zupełny brak pulsu, a zdaniem jego stan chorego nie pozwalał na przedsięwzięcie trachotomii, wskutek czego zaniechał operacji. W pół godziny później przybył prymarjusz dr. Szeparowicz. Na korytarzu spotkał on żonę pacjenta wraz z trojgiem dzieci, która rzekomego nieboszczyka już opłakiwała. Ciało pseudonieboszczyka było już w prześcieradło owiniętem, skonstatowano bowiem brak wszelkiego pulsu i bicia serca, trupią bladość i wyraz twarzy, niesłyszalny oddech, znaczne obniżenie temperatury ciała. Dr. Śmitowski, który w przyległej sali wizytację chorych odbywał, oświadczył, iż pacjent przed kilku minutami ducha wyzionął. Wtem zdawało się panu prymarjuszowi dr. Szeparowiczowi, jakoby słaby ruch krtani spostrzegł. Zbadał tedy jeszcze raz rzekomego nieboszczyka i jakkolwiek żadnych oznak życia nie znalazł, oświadczył się z gotowością przedsięwzięcia operacji przecięcia przewodu oddechowego i mimo głośnych szyderstw otaczających go lekarzy, uważających to co najwięcej jako próbę ożywienia zimnego trupa, wykonał takową. Po dwugodzinnej mozolnej pracy, miał dr. Szeparowicz zamiar z powodu niezmienionego stanu trupa, pracę dalszą dla braku wszelkiej nadziei zaniechać, atoli postanowił jeszcze ostatnią próbę przeprowadzić, a mianowicie przez łechtanie podniebienia zapomocą pióra. Pseudonieboszczyk zacisnął silnie pióro zębami. Objaw ten zrobił ogromne wrażenie, obecni koledzy dr. Szeparowicza, którzy dotychczas z niedowierzaniem patrzyli, nabrali teraz przekonania, że chory jeszcze nie umarł i wzięli się do wspólnej pracy. Sztuczne oddychanie zostało naprzemian przez obecnych lekarzy podtrzymywanem, jak zaś energicznie środek ten ratunkowy zastosowywano, tego dowodem były uszkodzenia klatki piersiowej i później skonstatowane złamanie żeber nieboszczyka, którego nadto od czasu do czasu strugą zimnej wody zlewano. Po 3-ch godzinach otworzył biedak na kilka sekund oczy, spojrzał osłupiałym i bez wyrazu wzrokiem na okalających go lekarzy, atoli o pulsie lub samodzielnym oddechu, dotychczas mowy nie było. Wreszcie o 8. godzinie wieczorem po 12-godzinnej wytężającej pracy lekarzy, powróciła normalna czynność serca i płuc, a z tą także świadomość. Pierwsze jego słowa były: „Byłem na tamtym świecie, proszę mi coś darować!" Dziesięć dni potem chory zupełnie wyleczony opuścił szpital. Wiadomość o tej uznania godnej wytrwałości lekarza lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, a jako *curiosum* musimy tu dodać, że do prymarjusza dr. Szeparowicza bardzo często z tem co najmniej skromnem żądaniem przychodzą, by już zmarłego ocucić zechciał, tem bardziej, ile „że mu się to już raz udało!"

Oto wiarygodność nadwornego organu Niemców „ostrzejszego tonu" i ich znajomość spraw galicyjskich!

— **Niebezpieczny farmaceuta.** Z Pola donosi depesza *Bohemii*, że tamtejsza portowa komenda wojskowa jest na tropie spisku medjolańskiego komitetu Irrydentystów (sekcja Tryest) przeciw austrjackiej marynarce wojennej. Austrjacko-węgierski konsulat jeneralny w Medjolanie doniósł do Pola, że Istrjańczyk, mieszkający w Medjolanie, który był prowizorem aptekarskim w Tryeście, jest w drodze do Poli i rewolucyjne ma zamiary. Czterech najsprytniejszych ajentów policyjnych towarzyszyło mu, skutkiem tego gdy farmaceuta ten uciekł i w Adelsberg przyaresztowany został. Obawiają się napadu na okręty pancerne, znajdujące się w centralnym porcie wojennym w Pola. Wojskowy komendant portowy zarządził natychmiast, ażeby patrole podwojone zostały.

— **Straszliwy cyklon** szalał w tych dniach we wschodniej części departamentu Girondy i spustoszył siedemnaście wsi do tego stopnia, że całą miejscową ludność czeka w ciągu nadchodzącej zimy ostateczna nędza. Winnice i plantacje tytoniu zniszczone są bezpowrotnie, drzewa owocowe połamane, domy pozbawione szyb i dachów. W Marmande grad utworzył warstwę grubą na 15 centymetrów, a największe ziarna ważyły przeszło funt. W Meilhan wicher wyrwał dąb, którego korzeń miał cztery metry objętości a w St. Bazeille, gdzie właśnie odbywał się jarmark, burza uniosła znaczną część bud i namiotów.

— **W Warszawie** powstała fabryka baloników gumowych, dająca zatrudnienie około 20 pracownikom, przeważnie kobietom. Nowa fabryka rozsyła wyroby swoje na miasto i na prowincji.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Teatr.** Konkurencja o dyrekcję teatru we Lwowie wywołała — w braku innych wojennych zawikłań — istną batalję dziennikarską, która zamiast prochu wyszafowała sporo atyckiej soli. W gruncie rzeczy były to targi o skórę na niedźwiedziu, który spokojnie w kniei siedział i ani myślał się jej pozbywać. Nareszcie położyło Namiestnictwo koniec batalii, dawszy przed dwoma dniami koncesję panu St. Niewiadomskiemu i pannie Celinie Dobrzańskiej do Wielkiejnocy r. 1887. Ograniczenie czasu ma być uzasadnione potrzebą poprzedniego zbadania, czy spółka ta zdoła teatr należycie prowadzić. Lecz jest ono zarazem skrępowaniem czynności Dyrekcji, która nie będąc pewną faworów władzy po za jednoroczny termin, nie może ze szkodą dla teatru czynić nakładów i zawiązywać stosunków, mających na oku dalszą przyszłość sceny. Na wszelki wypadek życzymy Dyrekcji powodzenia i wyrażamy nadzieję, iż mimo sceptycyzmu c. k. władz i argusowych spojrzeń wielu współkonkurentów — dla których stan dzisiejszy jest tylko zawieszeniem broni do roku — potrafi sobie jakoś dać radę i utrzymać nadal żywą sympatję nieuprzedzonej i niekonkurującej publiczności lwowskiej.

Najpocieszniejszą jest w całej tej sprawie porażka, której doznał *Dziennik Polski*. Wybuchła tam rewolucja pałacowa. Referent polityczny zmieszał z błotem p. Galla, chcąc wynieść pod niebiosa p. Ładnowskiego, referent artystyczny zmieszał znów z błotem referenta politycznego, broniąc zasady konkursowej widocznie pod znakiem rycerskim jakiegoś ukrytego za przyłbicą konkurenta — kronikarz zaś wydrwił obu referentów i wystąpił zgodnie z nami w obronie dzisiejszej spółki. Było więc trzeszczenie w posadach *Dziennika Polskiego* tak straszne, że zdawało się, iż cały gmach się zawali jak kamienica Filipa; na szczęście zawaliła się tylko sama kwestja teatralna, a wśród gruzów jej trudno się teraz doszukać, czego właściwie pragnie *Dzien. Pol.* jako całość. Jeśli berło spraw artystycznych dzierżyć będzie ta sama dłoń co dotąd, to możemy być pewni, że spełni z całą stanowczością zapowiedziany program, i będzie do przyszłej Wielkiejnocy tłumaczyła ludowi, że gorszej budy jarmarcznej, jak teatr lwowski, nie masz nigdzie pod słońcem. Referent polityczny ściągnął zaś na *Dziennik* klęskę procesu, który ma mu wytoczyć p. Gall, jak o tem donosi sam w liście do *Czasu*.

Na razie jesteśmy zatem zwycięzcami. Zwyciężyła polityka dynastyczna nawet z pominięciem prawa salickiego i mimo opozycji legitymistycznego *Czasu*.

— Z Paryża. „Theatre Français" jeszcze za dyrekcji dawniejszej przygotował do przedstawienia trzy dramata a mianowicie: „La vieillesse de Scapin" Jana Richepin, „Raymonde" Theurieta i Morand, i „Le pere de Bonnard" Aicarda; obecny dyrektor zaś p. Claretie, przygotował „Psyche" Corneilla, Moliera i Guinaulta, „Le Cercle" Poinsineta, „Le Chevalier a la mode" Dancourta „Angelo" Wiktora Hugo; z nowszych rzeczy przygotowuje się także Paillerona „La Souris" i jakiś dramat Dumasa.

W wielkiej operze oprócz Paladilha „Patrie" i Salvayra „Dame de Monsoreau"; dane będą dwa balety: „Les deux Pigeons" Messayera i „La Tempete" według Shakespeara „Burzy" z muzyką Ambroż. Tomasa.

— Opera amerykańska udaje się niezadługo w podróż artystyczną, tak jak to czyni zwykle co roku. W wielu miastach Stanów Zjednoczonych istnieją dla popierania opery narodowej specjalne fundusze, tak n. p. w Chicago i Bostonie po 100.000 dola., w Filadelfii, Waszyngtonie, St. Louis po 50.000 i t. d. Fundusze te zapewniają każdemu miastu posiadanie u siebie choć na krótki sezon opery narodowej.

— „Mazepa" za granicą. „Mazepa", opera Adama Münchheimera, osnuta na znanym epizodzie z dziejów naszych z librettem pióra p. M. Radziszewskiego, została ostatecznie przyjętą przez królewski teatr w Antwerpji. Treść „Mazepy" została przetłumaczoną i przerobioną na język francuski przez znanego librecistę Paula Miliet'a, z którym nasz kompozytor wszedł w osobiste porozumienie. Słynny kompozytor francuski Massenet dopełnił przeglądu partytury, o czem piśmiennie zawiadomił p. Münchheimera, oświadczając, iż dzieło to posiada wszelkie warunki kwalifikujące je do wystawienia na pierwszorzędnych scenach europejskich. Jednocześnie p. M. otrzymał zawiadomienia od Massenet'a i Delibes'a, iż przybędą do Antwerpii na pierwsze przedstawienie „Mazepy", które ma się odbyć dnia 7. stycznia r. p. Próby mają być rozpoczęte w połowie listopada, na tydzień zaś przed pierwszem przedstawieniem przybędzie kompozytor, celem osobistego dozoru nad przygotowaniem całości. Tym sposobem polską operę zagranica pozna wcześniej niż scena, dla której dzieło to zostało przeznaczone.

— Pamiętniki. Jak wiadomo, po zmarłym Czajkowskim (Sadyku baszy) pozostały obszerne pamiętniki, które autor pisał jeszcze na kilka miesięcy przed śmiercią. Jeden z obywateli z gubernii kijowskiej nabył rękopis tych pamiętników od dzieci Czajkowskiego i zamierza je wydać we Lwowie. Pamiętniki te będą stanowiły około sześciu sporych tomów.

Dział ekonomiczny.

Owady szkodniki są tego lata prawdziwą plagą rolników powiatu jasielskiego. Z zarządzonego dochodzenia okazało się, że uszkodziły one ziemiopłody w 43 gminach tegoż powiatu. Zarządzono likwidację szkody rolników, celem przyznania im ulg podatkowych.

Wydział związku stowarzyszeń na ostatniem posiedzeniu zajmował się ułożeniem projektu umowy między Bankiem krajowym a Związkiem stowarzyszeń co do lustracyj Towarzystw zaliczkowych. Projekt uchwalony obejmuje nie tylko właściwą lustrację Towarzystw, które bądź mają zastępstwo banku, bądź czerpią kredyt z tej instytucji, ale i sprawę udzielanego przez bank kredytu. Ułożony projekt będzie przedłożony bankowi krajowemu do rozpatrzenia i ewentualnie do przyjęcia.

Ostatnie notowania produktów

z d. 28. lipca 1886.

Lwów pszenica 7.25 do 7.75, żyto 5.45 do 6.5, jęczmień 5.25 do 6.50 owies 5.60 do 6 —, groch 5.75 do 9.50, wyka —.— do —.—, rzepak 8.50 do 8.60, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25. do 35.—, koniczyna biała 5.— do 30 —, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Tarnopol, pszenica 7.— do 7.65, żyto 5.25 do 6.—, jęczmień 5.15 do 6.—, owies —.— do —.—, groch 6.— do 8.—, wyka 6.— do 7.—, rzepak 8.35 do 8.45, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 7.50, żyto 5.25 do 5.70, jęczmień 5.— do 5.50, owies —.— do —., groch 5.70 do 7.—, wyka —.— do —.—, rzepak 8.25 do 8.35, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25 — do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25 — do 30.—.

Jarosław, pszenica 7.— do 7.95, żyto 6.— do 6.40, jęczmień 5.75 do 7., owies 6.— do —.—, groch 6.— do 9.—, wyka —.— do —.—, rzepak —.— do —.—, lnianka —.— do —.—, koniczyna czerwona 25.— do 30.—, koniczyna biała 25.— do 30.—, konicz. szw. 25.— do 30.—.

Czerniowce, pszenica 7.— do 7.75, żyto 5.— do 5.50, jęczmień 5.50 do 5.70, owies 4.70 do 5.10, groch 6.— do 8.50, wyka —.— do —.—, rzepak 8.40 do —., lnianka —.— do —.—, koniczyna czerw. 25.— do 30., koniczyna biała 25.— do 30.—, koniczyna szwedzka 25.— do 30.—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów 25.50 do 26.

Stary chmiel za 56 kilo loco Lwów 5.— do 14.— nominalnie. Nowy chmiel od 55.— do 68.— złr za 56 kilo.

Telegramy targowe z dnia 28. lipca:

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.50 do 25.75 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na jesień 7.72 zł. do 7.73 zł.; rzepak od —.— zł. do —.— zł.

Berlin. Pszenica żółta na lipiec-sierpień 152.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 37.50 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 46.75 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; Brema loco 6.25, Hamburg loco 6.40, na lipiec —.—, na sierpień-grudz. 6.50; Antwerpia na lipiec 15.5/8; Nowy-York 6.7/8, Filadelfia 6.7/8.

Wiedeń dnia 27. lipca. Na dzisiejszy targ dowieziono nierogacizny żywej a mianowicie: ciężkich, średniociężkich i lekkich węgierskich 3040, galicyjskich warchlaków 2586, razem 5626 sztuk.

Płacono ciężkie węgierskie od 41 zł. do 42, średniociężkie węgierskie od 38 zł. do 39 zł., za lekkie 35 do 37 i za galicyjskie warchlaki 35 do 38, 40 i 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Wiedeń dnia 26. lipca. Na dzisiejszy targ przypędzono bydła rzeźnego 3213 sztuk, między tem 696 sztuk paszowych, a mianowicie: 1514 sztuk galicyjskich i bukowińskich, 1016 sztuk węgierskich i 683 sztuk niemieckich.

Płacono za woły galicyjskie i bukowińskie od 54 do 58.50, osobliwe do 60, za węgier. od 49 do 56, osobl. 57.— do 59.— za niemieckie od 53 do 60 zł., osobl. do 62 zł., za bawoły od — do — zł. za 100 kilo bitej wagi.

A. Krzysztofowicz & Comp.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 29. lipca. Arcyksiąże Karol Ludwik z małżonką wyjeżdżają dziś o godz. ½12 przedpołudniem do Rosji w odwiedziny carskiej pary.

Nisz d. 29. lipca. Skupczyna wybrała przez aklamację komisję legitymacyjną, finansową i petycyjną. Do każdej z tych komisyj weszło 7 członków ze stronnictwa rządowego a 2 z opozycji.

Rząd wniósł następujące przedłożenia: Przyłączenie się do uchwał międzynarodowego kongresu telegraficznego; zaciągnięcie pożyczki na obligacje dyrekcji funduszów państwowych (*uprava fondova*); przedłużenie umowy z Anglobankiem o monopolu soli; redukcje urzędów państwowych; dodatkowa konwencja w sprawie obrony własności przemysłowej; przystąpienie do konwencji co do wymiany i ogłoszeń parlamentarnych dokumentów; konwencja pomiędzy Niemcami i Serbią w sprawie ochrony modeli i wzorów, oraz dotycząca deklaracja; utworzenie szkoły przygotowawczej i wyższej szkoły dla dziewcząt, w końcu wniosek do ustawy o zaokrągleniu i nowym podziale krajowych okręgów i powiatów.

Paryż d. 29. lipca. Pogłoska, rozpuszczona na wczorajszej giełdzie o zachorowaniu Grevyego została zaprzeczona. Grevy odbył zwykłą swą przechadzkę w parku Mont sous Vaudrey.

Londyn d. 29. lipca. Mianowani: Cranbrook prezydentem tajnej Rady, Chaplin rządu lokalnego, Stanhope prezydentem departamentu handlu, Manners jeneralnym dyrektorem poczt, Plunkat ministrem robót publicznych, Webster prokuratorem państwa, Ashburne lordem kanclerzem Irlandji.

Londyn d. 29. lipca. (Doniesienie „Biura Reutera" z Pekinu). Pomiędzy Anglią a Chinami została podpisana konwencja, mocą której uznają Chiny panowanie Anglii nad Birmą i przyrzekają popieranie handlu, co będzie uregulowanem na podstawie osobnej umowy.

Londyn d. 29. lipca. Mianowani: Iddesleigh ministrem spraw zagranicznych, Londonderry wicekrólem Irlandji, Hicks-Beach sekretarzem stanu dla Irlandji, Churchill kanclerzem skarbu.

Zgromadzenie liberałów u Granville'a postanowiło oczekiwać na razie mowy tronowej a potem dopiero zaznaczyć stanowisko opozycji w przyszłej sesji. Jeśli mowa tronowa nie wspomni o kwestji irlandzkiej, wówczas wywoła opozycja dotyczącą dyskusję, nie będzie jednakże domagała się wotum Izby gmin. Stronnictwo liberalne poprze przedłożenia, odnoszące się do kredytu.

Konstantynopol d. 29. lipca. Przedwczoraj odbyto próbę na nawiązkowej linii kolei żelaznej pomiędzy Ueskub i Wranja. Pociąg szedł z szybkością 40 kilometrów na godzinę. Próba powiodła się najzupełniej.

Konstantynopol d. 29. lipca. (Telegram „Biura Reutera"). Ambasador rosyjski Nelidow wręczył sułtanowi na audjencji 26. b. m. pismo odręczne cara, w którem tenże wyraża przyjazne swoje uczucia i wypowiada nadzieje, że wzajemne przyjazne stosunki będą trwały i na przyszłość.

Monachium d. 29. lipca. *Allg. Z'g* zaprzecza doniesieniom dzienników, że książę rejent weźmie udział w manewrach cesarskich w Alzacji.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29 lipca (Z Izby handlowej). I. akcje, za sztukę: Kolej galic. Kar. Ludw. 200 zł. m. k. 193.50 do 197.—, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 227.— do 230.—, Banku hypot. gal. 278.— do 283.— bez dyw., Banku kredyt. galicyjs. 215.— do 220 —bez dyw. II. Listy zast. na 100 zł. w. a. Towarz. kredyt. galic. 5 prc. 101.85 do 102.85, Tow. kredyt. gal. ziem. 4% 96 — do 97.—, Tow. kredyt. gal. ziem. 5% 101.85 do 102.85, Tow. kredyt gal. ziem. 4% 93.75 do 95.00, Banku krajowego 4½% 96.— do 97.—, Banku hypotecz. galicyjs. 6% 103.20 do 104.20, Banku hipot. gal. 5% 99.90 do 100.90, Banku hipot gal. 5% wyl. 10% pr. 101.80 do 102.80. III. Listy dłużne za 100 złr, Gal. Z. kred. włoś. (d. 6 pr.) 3% w likw. —.— do 54.—. Gal. Z. kredyt. włośc. (d. 5%) 2½% —.— 50.—, Ogóln. rolu. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w 15 lat —.— do —.—. IV. Obligi za 100 złr. Indemnizacyjne galicyj. 5% m. k. 104.70 do 105.70, Kom. banku krajowego 5% w. a. I em. 99.25 do 100.25, Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a. 103.50 do 104.75, Pożyczka krajowa 1883 4½% 95.50 do 96.50. Losy miasta Krakowa 17.— do 19.—, Losy miasta Stanisławowa 27.50 do 31.—. V. Monety: Dukat holenderski 5.82 do 5.92, Dukat cesarski 5.85 do 5.95, Napoleondor 9.95 do 10.05, Półimperjał rosyjski 10.31 do 10.41, Rubel rosyjski srebrny 1.54 do 1.64, Rubel rosyjski papierowy 1.21½ do 1.23½, 100 marek niemieckich 61.50 do 62.15, Srebro za 100 złr. —.— do —.—, Kupony w srebrze —.— do —.—. Pierwszy z cyfer wszystkich pozycyj znaczy „płacą" druga „żądają."

Wiedeń dnia 29. lipca. godz. 1 min. 45 popoł. *Alpiny 27.60, Węg. akcje kr. 283.75 Anglo-Austr. 114.25., Unionbank 70.25, Kolej Kar. Lud. 194.25, Nordbahn 229.25.* Kolej Połud. 117.— Kolej Alföld 192.25, Kolej p. Elżb. 231.50. Kolej lw-czern. 228.50 Węg. Nordostb. 176.25. Wied. Commun. 125.10, Węg. Tabakast 58.—, Elbetal 179.75, Węg. cis. losy r. 126.— Länderbank 2 2.25, Zł. renta węg. 4% 107.12, Bankverein 104.50, Rosyj. rubel papier. 1.22¾, Losy węgierskie 123.75. Galic. indemniz. 105.25, Kredytowe —.—. Usposobienie: słabsze.

Wiedeń dnia 29. lipca. godz. 10 min. 35 przed południem. Akcje kredytowe 282.25, Anglo-austrjackie —.—, Unionbank —.—, Kolej Kar. Ludw. 195.—, Kolej południowa 117.—, Renta papierowa —.—, Listy zast. Galic. Banku hipot. —.—, Galicyjski Bank krajowy 96.25, Napoleondor 10.00, Rosyj. banknoty 1.22½. Usposobienie: stałe.

Berlin dnia 28. lipca. godz. 4 minut 40 popoł. Rosyjs. banknoty 197.75, Akcje kredytowe 456.25, Lombardy 190.50, Galicyjskie 87.50, Pożycz. wschod. 61.40, Austrj. banknoty 161.65.

Paryż 3% Renta 83.10.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.44	4.10	* 2.25	—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—	* 4.8	* 6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—	—	* 6.22	1. 8
Do Czerniowiec	—	11. 6	—	* 6.20	12.22

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	* 5.50	11.35	—	* 8.58
Z Podwołoczysk	*10.24	3.05	* 2.15	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.10	2.28	—	3.19	—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—	3.30	—

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.07	* 9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia	*8.48	9.50	* 7.26	9.45	7.01
Z Warszawy	*8.48	—.—	—.—	9.45	—
Z Prus	*8.48	—	—.—	—.—	7.01

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z.peszt.)	*9.36	10.57	—.—	10.46	—
Do Wiednia (z. prg.)	5.37	*6.55	6.20	3.—	9.30
Do Prus	5.37	*6.55	6.20	—	9.30

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne. W obwódkach czarnych [ ] są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. czerwca 1886.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. minut 12 przedpołudniem ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja. — O godz. 4 min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa, Stryja, Husiatyna, Stanisławowa. — O godz. 2. min. 6 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa i Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 11. min. 27 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia. — O godz. 12. min. 1 w nocy mieszany pociąg do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 25 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud. z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Wiedeń, dnia 27. lipca

Kurs papierów publicznych.

	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . . po 100 złr.	85 25	85 40
" srebrna . . po 100 złr.	85 95	86 10
Losy z r. 1854 po 250 złr. w. a.	131 50	132 50
" 1860 " 500 "	142 90	142 50
" 1860 " 100 "	140 75	141 25
" 1864 " 100 "	169 —	169 50
4% węgierska renta złota po 100 złr.	—	—
5% " papier. . 100 "	94 85	95 —
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	105 20	105 60
5% Bukowińskie . " 100 " "	105 10	105 60
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870 . .	117 50	118 —
4% losy Cisańskie	126 80	126 20
Losy prem. poż. m. Wiednia . .	124 75	125 25
Listy zastawne.		
4½% Bodencr. all. Ost. złot. po 100 złr.	125 25	—
" " " pap. " 100 złr.	101 —	101 50
4½% Banku kred. galicyj. " 100 złr.	96 25	96 75
5% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 50	100 50
" " " 36 lat	99 90	100 40
" " " sreb. 36 lat	—	—
5% Gal. Tow. kr. ziems.	96 40	—
" " " nowe 37 lat	102 —	103 50
" " " 41 lat	96 25	96 75
" Bank hipot. lwowski	103 25	103 75
" " " prem.	102 25	103 —
4½% Bank austr.-węgr. (Nationalb.)	100 25	100 75
5% Węgr. Bodencredit	101 40	101 90
5% " Bank hipot. prem.	102 50	—
" "	104 40	104 70
Oblig. kom. Banku krajow. l. em.	101 —	101 50

Priorytety kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
5% Albrechts 300 złr.	101 70	102 —
" Alföld-Fiume 300 złr.	102 25	102 75
" " Em. 1874 200 złr.	101 50	102 —
4% Donau-Dampf. 100, 200 złr.	111 50	—
Elżbiety po 300 mrk. opod. . .	—	—
" na 200 mrk. nieopod. . .	—	—
4½% Ferdyn. Nordb. m. r. . . .	98 90	99 50
" mer.-szląsk. linia 1871/2	111 20	111 70
" " pol. 1876 r. 100 złr.	—	—
4½% Franc. Józefa Em. 1884	96 75	97 25
4½% Gal-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	101 20	101 60
" " Jarosław 300 zł	100 55	100 75
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	101 60	102 00
4% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	83 75	84 25
" " 1884 (wolne od p.)	93 20	93 70
5% Nordwestb. austr. . . 200 złr.	105 50	106 25
" " lit. B. 300 "	104 50	105 —
5% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	134 —	—
4% Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr.	94 25	94 75
5% Siedmiogrodzkiej I. . . 300 złr.	100 70	101 30
5% Staatseisenbahn . . . 500 fr.	202 —	—
5% Südbahn (Lombardy) . . 500 fr.	161 50	162 —
" " . . . 200 złr.	133	—
5% Theissbahn.-Gesell. . . 1000 złr.	110 —	111 —
5% Węgiers. gal. Łupków. . 300 złr.	101 70	102 10
" " II em. 200 złr	101 20	101 70
" Nordost . . . 300 złr.	101 30	101 80
" " Ostbahn . . 200 złr.	—	—
" Westbahn . . 200 złr.	101 50	—
" Em. 1874 . . 200 złr.	101 20	101 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku . . 120 złr.	114 30	114 70
Boden-Credit austrjacki . . . 200 "	—	—
Credit-Anstalt dla handl. i prz. 160 "	281 —	281 40
" Bank węgierski . . . 200 "	288 —	288 50
Depositen-Bank . . . . 200 "	190 —	190 25
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500 "	543 —	547 —
Länderbank . . . . . 200 "	—	—
Austr.-węg. Banku . . . 600 "	873 —	875 —
Unionbank . . . . . 100 "	70 —	70 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 "	155 —	156 —
Wiedeński Bankverein . . . 100 "	104 40	104 80

Akcje kolejowe.	płacą zł. w. a.	żądają zł. w. a.
Albrechta bez % . . . . 200 złr.	—	—
5% Alföld-Fiume . . . . 200 "	192 —	192 50
Donau-Dampf.-Ges. . . . 500 "	404 —	406 —
Elżbiety . . . . . 200 "	246 75	247 —
Linz-Budweis . . . . 200 "	218 50	219 —
Salzburg-Tyrol . . . . 200 "	208 —	208 50
5% Ferdynanda-Nordbahn . . 1050 "	2285 —	2290 —
5% Franciszka-Józefa . . . 200 "	221 25	221 75
5% Gal. Karola Ludwika . . . 200 "	193 60	194 —
5% Koszycko-Oderberska . . 200 "	154 10	154 30
5% Lwowsko-Czern.-Jassko . . 200 "	228 25	228 50
5% Nordwest austr. . . . 200 "	174 25	174 75
" Elbethal Lit. B. . . 200 "	170 —	170 50
5% Rudolfa . . . . . 200 "	193 75	194 25
5% Siedmiogrodzka I. . . . 200 "	189 25	189 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesells. . 200 "	229 60	230 —
5% Südbahn (Lombardy) . . 200 "	117 —	117 25
5% Theissbahn (Cisańska) . . 200 "	253 —	254 —
5% Węg. gal. Łupków . . . 200 "	178 —	178 50
5% " Nord-Ost . . . . 200 "	175 —	175 50
5% " Westbahn . . . . 200 "	175 —	175 50
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a. . .	179 —	179 50
Clary po 40 złr.	46 25	46 75
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr. m.k.	119 —	119 50
Insbruku po 20 złr. w. a. . . .	21 —	21 60
Keglevich po 10 złr.	23 —	—
Krakowskie po 20 złr. w. w. . .	18 20	18 60
Lubelskie prem. po 20 złr. . .	20 75	21 25
Ofner (miasta Budy) po 40 złr. .	46 —	46 50
Palfy po 40 złr.	44 50	—
Czerw. krzyża austr. po 10 złr. .	14 40	14 70
" " węgierskie po 5 złr.	9 40	9 60
Rudolfa po 10 złr.	18 75	19 25
Salma po 40 złr. m. k. . . .	56 75	57 25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	23 75	24 25
St. Genois po 40 złr. m. k. . .	55 50	56 —
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	—	—
4% Tryestańskie po 100 złr. m. k.	127 —	—
" " po 50 złr. m. k.	69 —	70 —
Waldstein po 20 złr. m. k. . .	35 —	—
Windischgrätz po 20 złr. m. k.	43 25	—

Środki do desinfekcyj.

Kwas karbolowy w kryształach.
Kwas karbolowy w płynie.
Wapno karbolowe.
Proszek karbolowy.
Wapno chlorowe.
Proszek desinfekcyjny.
Wapno fenillinowe.
Siarkan (witriol) żelaza.
Dwusiarczan wapniowy.
Antibakterion.

Srodki przeciw owadom i molom.

Proszek perski owadobójczy.
Proszek „Zacherla".
Proszek zamorski „Andela".
Tynkturę na owady.
Kamforę.
Pieprz biały.
Naftalinę.
Papier na mole.
Papier na muchy.
Lep na muchy 2576 1—?

polecają

Hübner i Hanke

we Lwowie.

Nabiał

wszelkiego rodzaju w najlepszej jakości z folwarków: Niesłuchowskiego i Żelechowskiego, dóbr hr. Tadeusza Dzieduszyckiego i z folwarku Starosielskiego dóbr JE. hr. Alfreda Potockiego, poleca

„Mleczarnia Halicka"

tudzież poleca wyborną **kawę, herbatę, podśmietanie, mleko** itd. przez dzień cały od godziny 6. rano do 10 wieczór podawane na szklanki w odpowiednio **urządzonym lokalu**

przy ulicy Halickiej l. 50.

Szczegółowy cennik nabiału znajduje się w każdym niedzielnym numerze „Kurjera Lwowskiego". 2583 3—?

„MORSZYN"

Zdrojowisko solankowo-borowinowe i Zakład wodoleczniczy

otwarty od 15. maja

położenie znakomite roślinność bujna, powietrze pełne ozonu, klimat łagodny, dokoła lasy szpilkowe które łączą się z parkiem zakładowym. Mieszkania suche bardzo wygodnie urządzone łazienki ogrzewane; sala jadalna obszerna i sala do zabaw; kręgielnia, gimnastyka itp. kuchnia dla gości kąpielowych najwyborniejsza.

Środki lecznicze: kąpiele solankowe i borowinowe, hydroterapia.

Poczta, stacja kolejowa o 300 kroków od Zakładu. Bliższych szczegółów udziela i prospekta na żądanie posyła: 2314 9—?

Dr. A. Medwej, lekarz kierujący.

Pomieszkania większe i mniejsze

ulica Brajerowska 8.

(od niedawna przedłużona do ulicy Mickiewicza)

Ulica Podlewskiego Nr. 4 i 6.

(przedłużenie ulicy Jagiellońskiej przy ulicy Brygidkiej)

Bliższej wiadomości udziela Zarząd realności Emila Brajera, Kazimierzowska 37. 2632 1—?

Maszyna

do szycia ręcznego,

jest za bardzo niską cenę do sprzedania w Administracji „Gazety Narod." u p. St. B.

AKUSZERKA

M. W. PLAC STRZELECKI l. 3

przyjmuje panie do siebie przyrzekając im troskliwą opiekę z osobnem pomieszkaniem i meblami.

Oliwę maszynową

dla lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych i wogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie w różnych gatunkach, jako to:

Leccer prawdziwa,

Kaukazka mineralna,

Wulkaniczna podwójnie odkwaszona,

Smarowidło

do osi żelaznych

Siarczan miedzi

(siny kamień) do bajcowania pszenicy

Korzeń mydlany

do prania wełny

polecają po najtańszych cenach

Hübner i Hanke

we LWOWIE. 2633 2 ?

Ignacy Fried

we Lwowie, ul. Halicka l. 13.

poleca swój nowo założony i obficie zaopatrzony



Skład fortepianów i pianin

najnowszej konstrukcji, z najsłynniejszych fabryk i w najlepszym gatunku **po najtańszych cenach** także za spłatą ratalną.

Również wypożycza fortepiany. 2594 8—?

W powiecie Jaworowskim

przy gościńcu rządowym o 20 kilometrów od Przemyśla i Radymna są

do sprzedania 4 folwarki

razem lub osobno, objętości po 200 do 300 morgów i z propinacją. Wiadomość bliższa u adwokata dr. Dolińskiego w Przemyślu. 2—10

VICHY

ADMINISTRACJA w PARYŻU,
Boulevard Montmartre nr. 8.

PASTYLKI do TRAWIENIA wytworzone ze źródeł soli Vichy. Przyjemnego smaku o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SOLE VICHY do KĄPIELI. Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknienia fałszerstwa żądać należy, aby na wszystkich produktach znajdowały się znaki: **Kompanji wód Vichy.** Dostać można we Lwowie w apt. P. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbaum. 1655 5—22

Najbardziej rozgałęzione stosunki tak w kraju jakoteż za granicą utrzymuje

Biuro wywiadowcze i ogłoszeń J. Polińskiego we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 5.

2649 1—5

CHOROBY ZARAŹLIWE

Niedawne lub zadawnione, skrofuły, choroby skórne (liszaje, wyrzuty, strupy, trąd) i inne cierpienia nasków, spowodowane zanieczyszczeniem i zepsuciem krwi. Wrzody, gruczoły, reumatyzm, rany i wrzody w ustach i w gardle, zabrzmienia, narośle na kości, strum, zimnice i drugorzędne i trzeciorzędne porywy syfilis nabytego lub dziedzicznego.

Leczenie niezawodne i radykalne chorób nabardziej zastarzałych i najoporniejszych, niezatrutych przez żadną metodą lekarską, leczą się przez użycie.

BISCUITS DU Dr. OLLIVIER

Jedyne pokwitowane przez Akademję Medyczną w Paryżu. Jedyne upoważnione przez rząd francuski. Jedyne, jakich używają w szpitalach Paryskich.

Lekarstwo to, bardzo przyjemne w smaku, zalecane od lat przeszło 60 przez najznakomitszych lekarzy, jako najskuteczniejszy, znany dotąd, środek przeciw zepsuciu krwi, jest jedynem w całym świecie, jakie otrzymało wyższą wyznaniową trzyły i ozdobne z honorowe, co świadczą jego oświęczenej skuteczności.

Pod dobrozwanym wyłączeniem tych biszkoptów apetyt powraca, funkcje żywotne wracają do normalnego stanu, a po kilku tygodniach kuracyi chorzy spostrzegają, że wszystkie przypadłości chorobowe znikły i zdrowie, siły i dobre samopoczucie wróciły.

Skład główny: 63, RUE DE RIVOLI, w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptekach: panów K. Mikolascha, Krzyżanowskiego, Nabilsku; — w Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego.

Skład kawy Artura Kościelskiego

pod godłem

WELWOWIE

Chorążczyzna l. 22.

poleca dobrą i wydatną kawę sprowadzoną wprost od producentów z Ameryki południowej.

Kosztuje we Lwowie

1 kilo zł. . . . . 1.50 i 1.60

na prowincji

4½ kilo złr. . . . . 7.70 i 8.20 franko.

Co miesiąc świeży transport. 2558 3—?

Arnold Werner

utrzymuje na składzie

Materjały budowlane

mianowicie:

Szyny kolejowe

Płyty asfaltowe dla izolacji

PAPKĘ asfaltową

do pokrycia dachów

Cement perlmooski

WAPNO HYDRAULICZNE

Piece kaflowe

CENY

odpowiadają dobroci materjałów. 2642 2—6

we LWOWIE. | ulica Sobieskiego l. 3.



Nauczyciel

szkół wydziałowych o wyższem wykształceniu w udzielaniu przygotowania młodzieży do wyższych i niższych klas szkół średnich, władający językiem niemieckim wybornie a francuskim naukowo, życzy sobie przyjąć miejsce prywatnego w dystyngowanej familii. Bliż wiad. H. B. S. w Administracji „Gazety Narodowej". 2645 2—2

Anker-Linie.

Konces. austrjacko-węgierska ruta narodowa. Najpewniejsza, najlepsza i najtańsza ruta z Tryestu i Rieki do Nowego Jorku.

Parowiec „OLYMPIA" (2051 ton)

Odjazd z Tryestu d. 15. sierpnia

Rieki d. 17. sierpnia

Karty do bezpośredniej jazdy pasażerskiej, bezpośrednie zafrachtowanie i konossementy z Wiednia, Budapesztu i innych głównych stacji Austro-Węgier do wszystkich głównych miast północnej Ameryki. Zadanki do pośrednich portów Śródziemnego morza przyjmują się. Bliższe udziela **J. W. Chaplin** ajent i zastępca panów **Henderson Brothers w Tryeście** (Anker-Linie.)

Jan Ihnatowicz

magister farmacji i chemik sądowy

poleca **niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia owadów domowych**

mianowicie:

FENILIN
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, flakon 60 ct.

Ziółka antimolowe
do przechowywania futer, pudełko 30 ct.

Papier antimolowy
ochrania od móli, futra, suknie, portiery, firanki i meble, sztuka 3 ct.

Grylon
wytruwa szwaby, karakony, stonogi, swierszcze, szczypawki, karaluchy, prusaki itp., flakon 30 ct.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskw, flakon 50 ct.

Proszek perski
(dalmatycki) do wygubienia pcheł, itp. owadów, paczka 5, 10 centów, flakon 20 i 30 ct.

Papier na muchy pewny sztuka 3 ct.

są do nabycia w sklepach własnych.

we Lwowie (przy ulicy Kopernika l. 3. (w Hotelu Europejskim plac Marjacki (i przy ulicy Halickiej (róg Wałowej.)

w **Krakowie** Sukiennice l. 20. | w **Czerniowcach** Rynek l. 2.

Telefony

Jako środek komunikacyjny, dokładny, przystępny dla wszystkich i tani, znajdują **Telefony** coraz szersze zastosowanie, niétylko w wielkich miastach, ale także i na prowincji, a nawet po wsiach w większych gospodarstwach fabrykach, hutach, kopalniach, miejscach kąpielowych i kuracyjnych i t. p.

W Galicji korzysta już wiele miast z urządzeń telefonicznych, w celach policyjno-pożarnych, w niektórych zaś większych majątkach, kilkanaście stacyj spełnia regularnie i z wielkim dla gospodarstwa pożytkiem funkcję pośredniczącą.

Podpisany, założyciel pierwszej komunikacyjnej sieci telefonicznej w Krakowie i we Lwowie, poleca swoje usługi Szan. P. T. właścicielom dóbr w celu przeprowadzenia instalacyj telefonicznych w ich posiadłościach lub zakładach.

Odnośne polecenia uprasza się adresować: 3511 3—?

Władysław Dunin,
inżynier, elektro-technik
Lwów, ul. Trybunalska, l. 4, III. piętro

Pastylki bilińskie

●● **Przed fałszerstwem ostrzega się.** ●●
Sprzedaż tylko w zielono opieczętowanych niebieskiemi etykietami opatrzonych pudełkach.

na trawienie. Wyborny środek na **zgagę, katar żołądkowy** w ogóle na **zwichnięte trawienie.**

Skład we wszystkich handlach wód mineralnych, w aptekach i drogerjach 1382 2—6

Dyrekcja źródła w Bilin (Czechy.)

Wysuszenie wilgotnych murów

Patent z r. 1878

C. k. uprz. kit cementowy

warstwa izolacyjna do budowli.

Ces. król. uprz. **fabryka kitu cementowego** *we Wiedniu, IV. Hechtengasse Nr. 4.*

Zamówienia przyjmuje ARNOLD WERNER we Lwowie.

Główny skład Piwa Ołomunieckiego

nagrodzonego medalem zasługi na wystawie wiedeńskiej dla Galicji i Bukowiny

we flaszkach i beczkach, u

Eliasza HERTERA

we Lwowie, ulica Kopernika, liczba 8. 1953 4—?

Nauka kroju damskiego

ułatwionym sposobem

według najnowszego systemu paryskiego.

Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny. Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej. Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki, jeden zmniejszony, drugi powiększony.

Cały kurs kosztuje 10 złr.

Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.

Mme MARIE uczennica Wortha,

Lwów, ul. AKADEMICKA l. 20. 2892

Wózki normalne

dla pomniejszych c. k. urzędów pocztowych,

na deskach tarantasowych i bez desek, ma na składzie warsztat stelmasko-kowalski **P. Łabowskiego w Mikołajowie,** stacja kolei państwowej **Mikołajów-Drohowyże.**

Bliższe wyjaśnienia co do ceny bardzo umiarkowanej i warunków nabycia daje p. Łabowski p. Mikołajów.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętości kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2902 3—?

J. PSERHOFERA pigułki krew przeczyszczające

od długich lat wielokrotnie doświadczony i przez wielu lekarzy publiczności zalecany środek domowy przeciw wszelakim skutkom złego trawienia i zatwardzenia i t. d.

pudełko z 15 pigułkami 21 ct.
rulon z 6 pudełkami 1 złr. 5 ct.

Za uprzedniem nadesłaniem pieniędzy kosztują wraz z nadesłaniem opłatnem:

1 rulon pigułek	*zł. 1.25*	*4 rulony pigułek*	*zł. 4.40*
2 rulony "	" *2.30*	*5 rulonów* "	" *5.20*
3 " "	" *3.40*	*10* " "	" *9.20*

Mniej jak rulon nie wysyła się.

J. Pserhofera apteka „zum goldenen Reichsapfel"

we Wiedniu, I., Singerstrasse 15. 1135 2—?

Wszystkie krajowe i zagraniczne specjalności w zapasie. We Lwowie do nabycia u Z. Ruckera i P. Mikolascha apt.

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3. począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4% z 30dniowem wypowiedzeniem
5% z 90dniowem wypowiedzeniem

Dyrekcja. 1841 5—?

Przedruk nie będzie opłacony.

H. NESTLA MĄCZKA dla dzieci.

Piętnastoletnie powodzenie.

21 odaszczególnień pomiędzy temi **8 dyplomów** honorowych i **8 złotych medalów.**

Liczne świadectwa pierwszorzędnych **znakomitości medycyny.**

Znak fabryczny.

Zupełne pożywienie dla małych dzieci.

Zastępuje brak mleka macierzyńskiego, ułatwia do trawienia, dlatego także dorosłym najlepiej zalecana na cierpienia żołądka jako środek pożywny. Dla ochrony od licznych naśladownictw opatrzona jest każda puszka podpisem wynalazcy HENRI NESTLE, a na wieku ma na etykiecie markę ochronną głównego składu F. BERLYAK.

Puszka 90 centów.

Henryka Nestla kondensowane mleko.

Puszka 50 centów.

Główny skład we LWOWIE w apt. Piotra Mikolascha i we wszystkich aptekach i drogeriach we Lwowie i w Galicji. 2670 1—10

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi

5% LISTY hipoteczne,

jakoteż

5% premiowane Listy hipoteczne,

które według prawa z d. 1. lipca 1868 (Dz. p. P. XXXVIII. N. 93.) i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów fundusowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje i wadja, **są w tym kantorze do nabycia.**

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 1831 8—?

Rok szkolny 1886/7 w kraj. śred. szkole rolniczej w CZERNICHOWIE

rozpoczyna się dnia 1. września 1886

Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej do dnia 1. sierpnia 1886.

Bliższych wyjaśnień udziela Dyrekcja. 2605 3—3

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej" — ul. Kopernika l. 5.